Dziś 8 stron — **Cena numeru 2 złote**

Nr. 37 (437) — WARSZAWA, ŚRODA 6 LUTEGO 1946 R. (B) — Rok 52

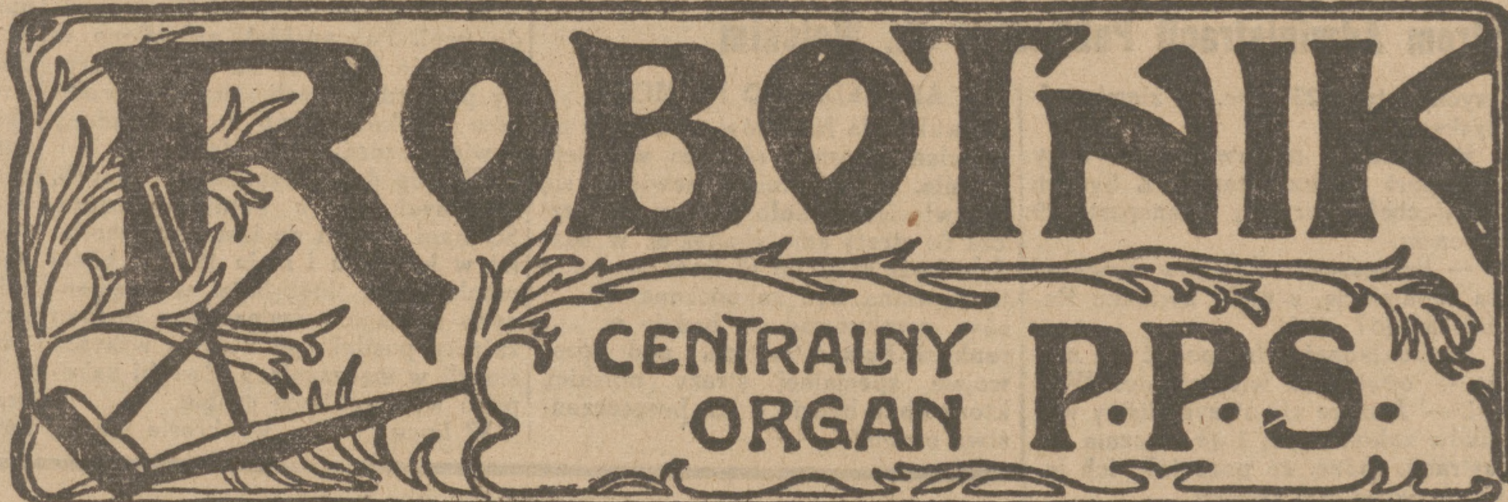
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-980



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny	8.85-01
Sekretarz redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja	8.85-04
Drukarnia	8.85-05

W. R. N.

(„Wolność, Równość, Niepodległość")

W „Gazecie Robotniczej" ukazał się artykuł, w którym autor nie tylko nie godzi się na krytyczną ocenę działalności W. R .N., ale uważa, że zbyteczna jest dyskusja z tymi, którzy nie rozumieją zasług wr-enowców w ich walce z hitlerowcami.

Powyższy artykuł nasuwa konieczność publicznego oświetlenia działalności W.R.N. w okresie okupacji i określenie stosunku odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej do tej organizacji.

Działalność t. zw. „W. R. N.", albo inaczej prawicy PPS z okresu okupacji określamy jako szkodliwą. Była to prawica w socjalistycznym ruchu robotniczym, podczas gdy RPPS, reprezentująca lewy odłam Partii była kontynuowaniem tego kierunku w Partii, który zapoczątkowali towarzysze Barlicki i Dubois.

Działalność W. R. N. oceniamy nie tylko jako błędną politycznie, ale i nad wyraz szkodliwą dla PPS, dla klasy robotniczej i dla Państwa. W. R. N. było w swej zasadniczej postawie antysowieckie i antyjednolitofrontowe. Organizacja, która walczyła w czasie ostatniej wojny ze Związkiem Radzieckim, prawdziwym rozgromicielem hitleryzmu, obiektywnie osłabiała front walki z faszyzmem i dezorientowała masy robotnicze w ich walce z hitleryzmem, tworząc teorię dwóch frontów: antyhitlerowskiego i antyradzieckiego.

Organizacja W. R. N., która odrzucała hasło jedności działania z Polską Partią Robotniczą, która zamiast przyjąć podawaną jej przez PPR dłoń odrzuciła ją nie była partią robotniczą i z tą ideologią W. R. N. odrodzonej PPS nic nie wiązało i dalej nie wiąże.

W. R. N. pomagała rozbijać szeregi robotnicze, miast je łączyć. W. R. N. była dla nas szczerych PPS-owców jednolitofrontowców, zorganizowanych w czasie okupacji w RPSS widomą oznaką bankructwa polskich szajdemanowców, bankructwa, które musiało się skończyć klęską i kompromitacją ideologów tej organizacji. Ideowy sojusz z rządem w Londynie i współdziałanie ze spółką Kwapiński — Bielecki kompromitowało tych niby socjalistów.

W pojęciu klasy robotniczej sojusz ten był odstępstwem od programu PPS i zdradą interesów klasy robotniczej na rzecz polskiego nacjonalizmu z jego faszystowskim skrzydłem ONR na czele.

Odrodzona PPS, partia jednolitofrontowa, rozumiejąca pozytywną i decydującą rolę Związku Radzieckiego w walce z faszyzmem, w walce z ustrojem kapitalistycznym, w walce o niepodległą i prawdziwą demokratyczną Polskę odcina się absolutnie i w całości od W. R. N.

Podjęliśmy i czcimy zaszczytne tradycje walki o niepodległość z carską Rosją, ale nie mamy nic wspólnego z różnymi bebesowcami i W. R. N.-owcami i socjalistami typu niemieckich szajdemanowców.

Czy znaczy to, że potępiliśmy w czambuł wszystkich W. R. N.-owców (członków W. R. N.)? Nic podobnego.

Chylimy czoła przed bohaterstwem poszczególnych W. R N.-owców, mężnie walczących z hitlerowcami. Ale potępiamy politykę W. R. N., zwalczamy i zwalczać będziemy w odrodzonej PPS tych wszystkich, którzy zagrażają czystości naszej Partii i przeciwdziałają jednolitofrontowej linii dzisiejszej PPS.

Wielu z byłych członków W. R. N. piastuje w dzisiejszej PPS wysokie stanowiska, lecz piastują je nie dlatego, że byli w W. R. N., lecz przeciwnie, pomimo tego, że byli w W. R. N. Jeżeli godzą się na nową linię Partii, która jest przedłużeniem linii RPPS z okresu okupacji jeżeli zgodnie z nią pracują i uszanują jej uchwały, są i będą traktowani na równi ze wszystkimi członkami Partii. Jeżeli natomiast znajdą się członkowie PPS, którzy będą zdania podobnego jak określone w rzeczonym artykule, to dla tego rodzaju członków miejsca w Partii nie ma i być nie może, albowiem odrodzona PPS nie jest dalszym ciągiem W. R. N., lecz jego zaprzeczeniem.

STANISŁAW SZWALBE

Przeciw polityce Bevina

protestuje część Partii Pracy

LONDYN (PAP). Sprawozdawca polityczny liberalnego dziennika „News Chronicle" donosi, iż w Partii Pracy istnieje znaczna różnica zdań na temat polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii. Pewna grupa posłów odnosi się bardzo krytycznie do stanowiska ministra Bevina, uważając, iż polityka zagraniczna Wielkiej Brytanii powinna być bardziej uzgodniona z polityką Związku Radzieckiego.

Druga grupa, która dba specjalnie o przodujące stanowisko Wielkiej Brytanii w stosunku do socjalistycznych krajów Europy zachodniej, jest rozczarowana, iż Bevin nie przyjął ściśle socjalistycznej linii wytycznej w swojej polityce w stosunku do Hiszpanii i Grecji. Inni członkowie Parlamentu pochwalają politykę Bevina, która zgadza się z polityką Attlee. Błędnym byłoby sądzić, że wszelkie kwestie polityczne są rozpatrywane jedynie w Parlamencie. Sprawy te są poruszane często na zebraniach i posiedzeniach niejawnych.

Postanowiono stworzyć specjalną komisję w celu zbadania stanu służby dyplomatycznej i możliwości mianowania większej ilości członków partii socjalistycznej na placówki dyplomatyczne.

„Jeńców nie brać, wszystkich rozstrzelać, Warszawę zrównać z ziemią"...

Von dem Bach zeznaje

przed polskim prokuratorem

NORYMBERGA (PAP) B. generał policji von dem Bach, dowódca wojsk niemieckich, które otrzymały zadanie stłumienia powstania warszawskiego, znajduje się obecnie w więzieniu norymberskim Korzystając z tej okazji poczynił prokurator Jerzy Sawicki starania o przesłuchanie go w sprawach dotyczących powstania warszawskiego. Starania te zostały uwieńczone powodzeniem. Przesłuchanie trwało 6 godzin.

W walkach z powstańcami zeznaje Bach brały udział 3 rozmaite grupy wojskowe: jednostki IX armii, oddziały policyjne oraz mieszana grupa własowców. Oddziały IX armii, pozostającej pod dowództwem gen. Vormanna stanowiły regularne wojska frontowe. Oddziały policyjne zostały wysłane z Poznania na specjalny rozkaz Himmlera, który bezpośrednio po wybuchu powstania przybył do Poznania. Himmler powierzył dowództwo nad oddziałami policyjnymi generałowi SS i policji Reinefahrtowi Trzecią grupę stanowili własowcy, na których czele stał Kamiński

NIE WOLNO „BRAĆ JEŃCÓW

Von dem Bach zeznaje, że w chwili przybycia do Warszawy t. j. w połowie sierpnia sytuacja przedstawiała się następująco: „Stwierdziłem, że panuje tu wielki chaos. Stwierdziłem osobiście, że grupa osób cywilnych została rozstrzelana na cmentarzu, prawdopodobnie przez grupę Reinefahrta.

Prok. Sawicki: Czy poczynił pan jakieś kroki w tej sprawie?

Bach: Udałem się osobiście do Reinefahrta, zastałem go na terenie radiostacji. Zwróciłem mu uwagę na chaos, jaki panuje oraz na to, że rozstrzeliwuje się osoby cywilne Ten powołał się na wyraźny rozkaz Himmlera, na podstawie którego nie wolno było brać jeńców

Spytałem, czy rozkaz zabijania dotyczy również kobiet i dzieci. Reinefahrt odrzekł: Tak jest, należy również zabijać kobiety i dzieci

Prok. Sawicki: Czy przypomina pan sobie dokładne brzmienie rozkazu. Może zawierał on jeszcze inne szczegóły?

Bach: Rozkaz miał następujące brzmienie: „Wszystkich rozstrzelać, jeńców nie brać. Warszawa ma być zrównana z ziemią i stać się przykładem dla całej Europy"

DOWÓDCĄ WŁASOWCÓW — KAMIŃSKI

Bach podaje, że pociągnął Kamińskiego do odpowiedzialności za mordy gwałty i rabunk. W świetle dalszych zeznań wydaje się jednak prawdopodobnym, że Kamiński został skazany za to, że zrabowanych kosztowności nie przekazał właściwym władzom niemieckim, które miały monopol rabowania, lecz przywłaszczył je sobie.

Następnie Bach stwierdza, że kompetencje władz cywilnych w rejonie warszawskim nie zostały ograniczone i one ponoszą również odpowiedzialność za los mieszkańców Warszawy.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, konfrontowany z rzeczywistością, musiał przyznać się do odpowiedzialności za wszystko, co od połowy sierpnia 1944 r. do chwili kapitulacji stało się w Warszawie.

OBÓZ W PRUSZKOWIE I RABUNEK NIE BYŁY PRZESTĘPSTWEM

W dalszym ciągu swych zeznań Bach podał, że na jego rozkaz założono w Pruszkowie obóz dla mieszkańców Warszawy.

Czy sądził pan, że można było w Pruszkowie stworzyć obóz dla miliona ludzi — spytał prokurator. Na pytanie to Bach nie mógł dać odpowiedzi, ograniczając się do przerzucenia odpowiedzialności na Fischera i Franka. W sprawie czynności t. zw. „saeuberungskommandos", które na zlecenie kwatermistrza 9 armii oczyszczały domy warszawskie z wszelkich przedmiotów wartościowych, Bach wystąpił z poglądem, że działały one na podstawie rozkazu, wobec czego nie dopuściły się przestępstwa. — A jeżeli to jest sprzeczne z prawem międzynarodowym — spytał prokurator Bacha. Bach: Rabunkiem jest to, co zostało zabrane wbrew rozkazom. Walka przeciwko Polakom, była moim zdaniem, prowadzona w sposób tak niehumanitarny, że ja sam nie zastanawiałem się nad czysto prawniczymi zagadnieniami.

LISTA ZBRODNIARZY

Rozumując w ten sposób Bach uważa, że winę za zbrodnię popełnione w Warszawie ponoszą ówczesny szef sztabu generalnego, Guderian, Reinefahrt, Vormann, Frank i Fischer. On sam natomiast jest zupełnie niewinny. Sabotował nawet zarządzenia Himmlera i Hitlera.

Bach jednak za zasługi położone w stłumieniu powstania otrzymał — jak sam zeznał — wysokie odznaczenie wojskowe. Rzuca to właściwe światło na rolę jaką spełnił ten generał SS., który oświadcza, że ze względów humanitarnych sabotował rozkazy swych zwierzchników.

ROZKAZ ZRÓWNANIA WARSZAWY Z ZIEMIĄ

Po kapitulacji wydano znany rozkaz w sprawie zupełnego zniszczenia Warszawy.

Bach stwierdził, że odczytana mu przez prokuratora podczas przesłuchania notatka z dziennika Franka, dotycząca zniszczenia Warszawy, jest zgodna z prawdą. Notatka ta ma następujące brzmienie: „Ober - gruppenfuhrer Bach otrzymał obecnie nowe zadanie pacyfikacji Warszawy, tj. zrównania Warszawy z ziemią, o ile to nie koliduje z wymogami wojskowymi.

Przed zniszczeniem należy zabrać wszystkie surowce, towary tekstylne i meble. Nowy rozkaz fuhrera o gruntownym zniszczeniu Warszawy posiada wielkie znaczenie dla przyszłej polityki wobec Polaków".

Tym razem Bach bez zastrzeżeń stwierdził prawdziwość tego rozkazu, lecz dodał, że on go nie wykonał, gdyż został nagle bezpośrednio po kapitulacji odwołany do Budapesztu.

1.997 żołnierzy

przybyło do kraju w trzecim transporcie z Anglii

GDAŃSK (PAP). Statek „Banfora" przywiózł do kraju trzecią partię żołnierzy polskich z Anglii, liczącą 1.997 osób, w tym 12 oficerów Większość powracających stanowią żołnierze oddziałów broni pancernej, piechoty i artylerii.

Oficjalne uroczystości powitalne odbyły się na dziedzińcu koszarowym we Wrzeszczu. Przybyłych powitali przedstawiciele Wojska Polskiego, władz i społeczeństwa, wygłaszając szereg serdecznych przemówień. Przybyli złożyli w darze Wojsku Polskiemu sprzęt sportowy oraz kompletną orkiestrę jazzową.

Trzy dalsze transporty wojska z Anglii oczekiwane są w bieżącym tygodniu.

Oświadczenie min. Modzelewskiego na Radzie Bezpieczeństwa

Głos Polski w sprawie Grecji

LONDYN (PAP). Omawiając posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym rozpatrywana była sprawa Grecji, koresp. PAP w Londynie donosi: „Żądanie min. spraw zagr. W. Brytanii Bevina, ażeby Rada Bezpieczeństwa jasno stwierdziła, że obecność wojsk brytyjskich nie zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata, sprowadza się w praktyce do tego, iż Anglia nadal utrzymała by swe wojska w Grecji dla ochrony własnych interesów. Jak dotychczas, ani Związek Radziecki, ani W. Brytania nie chcą pójść na żaden kompromis. Niewątpliwie, gdyby ta postawa była kontynuowana, mogło by to wywołać poważny kryzys w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Min. Modzelewski, który jako przewodniczący delegacji polskiej zasiada w Radzie Bezpieczeństwa, w swoim przemówieniu na posiedzeniu Rady starał się zapobiec kryzysowi, a jednocześnie scharakteryzował istotę całego problemu. Min. Modzelewski podkreślił, że problem ten jest ważny nie tylko dla Grecji, ale i dla innych państw. „Sądzę, że musimy rozróżnić trzy zasadnicze aspekty tego zagadnienia — oświadczył min. Modzelewski. Pierwszy, to sprawa stosunków pomiędzy W. Brytanią a Związkiem Radzieckim. Przedstawiciele obydwu państw w dyskusji na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa poruszyli kwestie, które nie odnoszą się bezpośrednio do tego zagadnienia. Mam wrażenie, że pożytecznym jest, by te problemy zostały poruszone. My, przedstawiciele mniejszych narodów, zyskamy ostatecznie na tym, jeżeli szczere i przyjaźne rozwiązanie zostanie osiągnięte. Drugim aspektem jest sprawa stosunków pomiędzy W. Brytanią a Grecją, a z tego wypływa i trzeci aspekt ogólny, aspekt międzynarodowy. Zdaje mi się, że z punktu widzenia czysto formalnego, można by to uzgodnić z greckim punktem widzenia, że skoro wojska brytyjskie zostały zaproszone do Grecji przez rząd grecki, to nie ma w tej sprawie nic do powiedzenia. Patrząc jednak na to praktycznie, musimy albo sankcjonować obecne położenie w Grecji, albo uchylić się od takiego sankcjonowania. Nikt nie zamierza przeczyć, że wojska brytyjskie znalazły się w Grecji po to, żeby przywrócić pokój, tak, jak to powiedział min. Bevin i zaprowadzić ład i prządek wśród tego narodu, który tak mężnie walczył przeciwko włoskiemu i niemieckiemu faszyzmowi. Skoro jednak nie jest to odosobniony wypadek, podkreślam, że musimy w tej sprawie wypowiedzieć się zupełnie jasno. Proponowałbym, ażeby Rada przyjęła zapewnienie min. Bevina, iż wojska brytyjskie zostaną w krótkim czasie wycofane z Grecji".

W ciągu dalszej dyskusji, min. Modzelewski przedłożył rezolucję następującej treści: „Rada Bezpieczeństwa bierze pod uwagę deklaracje, poczynione przez Związek Radziecki, W. Brytanię i Grecję. Wojska brytyjskie w najbliższym czasie zostaną wycofane z Grecji. Wtedy dopiero Rada Bezpieczeństwa przejdzie do następnego punktu swego porządku dziennego.

Spotkanie przywódców socjalistycznych

PARYŻ (PAP). Agencja France Presse donosi z Bukaresztu, że przywódca socjalistów rumuńskich Petrescu został zaproszony przez wicepremiera włoskiego Nenni do przybycia do Rzymu na spotkanie z wybitnymi socjalistami europejskimi. Oczekiwane jest również przybycie przywódcy brytyjskiej Partii Pracy Harolda Laski i przywódcy socjalistów francuskich Leona Bluma.

— o —

Do 15 lipca nie będzie Niemców w Polsce

Wywiad z v. Ministrem Administracji Publicznej ob. Wolskim

Wiceminister Administracji Publicznej Wolski udzielił współpracownikowi SAP następujących informacji w sprawie repatriacji i ewakuacji Niemców.

Zima nie wstrzymała akcji repatriacyjnej, która choć w mniejszym nasileniu trwa bez przerwy. Z Ukrainy, Białorusi i Litwy Radzieckiej przewozimy około 800 tys. rodaków — mówi wiceminister Wolski.

Jeszcze w ciągu lutego zorganizujemy powrót 200 tys. ludzi. W najbliższych następnych miesiącach cyfra ta będzie stale wzrastać. Pośpiech jest niezbędny aby lwia część rolników była przewieziona jeszcze przed rozpoczęciem akcji siewnej. W każdym bądź razie repatriacja ta powinna być ukończona około 15 czerwca.

Z LUDŹMI — DOBYTEK

Obok ludzi przewozi się również ich dobytek. Najważniejszą pozycję stanowi tu inwentarz żywy. I tak, łącznie przewieźliśmy już około 38 tys. koni, 89 tys. krów, 25 tys. świń, 42 tys. owiec i kóz, przeważnie z Ukrainy ponieważ stamtąd powróciło już do kraju 80 proc. Polaków. Pozostało jeszcze do przywiezienia z tych trzech Republik Radzieckich 121 tys. koni, 191 tys. krów, 158 tys. świń i wreszcie 218 tys. owiec i kóz.

Z głębi Związku Radzieckiego w lutym powróci 42 tys. obywateli naszych, z tego 25 proc. na ziemie odzyskane.

Przyjeżdża niebawem pierwszy transport z Kazakstanu. Z Syberii przyjechał pierwszy transport 29 stycznia.

— Ilu jeszcze Polaków oczekuje na repatriację, z głębi Związku Radzieckiego?

— Dokładnej cyfry podać nie mogę — oświadcza wiceminister Wolski. — Jeszcze nie otrzymaliśmy wyników zakończonej 1-go stycznia rejestracji, sądzę, że pozostało ich jeszcze około 300 tysięcy.

Z ZACHODU JESZCZE 700 TYS.

Repatriacja z Zachodu ulegała w ciągu zimy stopniowemu osłabieniu. W pierwszej połowie grudnia przewieźliśmy 66 tys., w drugiej połowie tegoż miesiąca 28 tys., a w pierwszej połowie stycznia już tylko 17 tys osób.

W chwili obecnej trwają przygotowania do wielkiej kampanii wiosennej, podczas której przewóz repatriantów wzrośnie znacznie na sile. Między innymi wykorzystamy pociągi wahadłowe, wywożące Niemców z ziem odzyskanych, będą one powracać wraz z naszymi repatriantami.

Na Zachodzie jeszcze 700 tys. czeka na transport i upragniony powrót do Odrodzonej Ojczyzny. Podczas wiosny i połowy lata wszyscy oni znajdą się w kraju.

ANI JEDNEGO NIEMCA!

Ewakuacja Niemców z Polski z nadejściem wiosny również wzrośnie na sile. W kwietniu przewiduje się przewiezienie około 300 tys. zwłaszcza do strefy amerykańskiej. W każdym bądź razie do 15 lipca br. akcja ta powinna być zakończona. Niemców ewakuować się będzie w warunkach humanitarnych, pod konwojem specjalnej straży polskiej, która dbać będzie o ich bezpieczeństwo osobiste.

Nowe groby masowo pomordowanych Polaków

Ofiary zabijano zatruwając jedzenie

W odległości 8 km od Międzychodu (woj. Poznańskie), natrafiono w leśnictwie Drzewce na masowe groby pomordowanych przez hilerowców Polaków. Grób dotąd zbadany zawiera szczątki ok 600 ludzi.

Według dotychczasowych danych, zebranych przez komisję śledczą, SS-mani zwieźli do lasu samochodami w kwietniu i maju 1941 r. bliżej nieokreśloną ilość ludzi w więziennych strojach. Zwiezionym podano zatruty posiłek, po którym wszyscy zmarli w męczarniach. Zwłoki zakopano we wspólnym grobie.

W lipcu 194[illegible] r., w okresie klęski, oprawcy niemieccy wykopali zwłoki i spalili je na wielkim stosie. Szczątki znowu zakopano a grób wraz z paleniskiem sprytnie zamaskowano. Okoliczni mieszkańcy zeznający jako świadkowie przed komisją, stwierdzają, że nad całą okolicą przez dwa tygodnie unosił się swąd palonych ciał. Znalazł się też naoczny świadek zbrodni — nadleśniczy Wiśniewski, który ukryty za drzewami obserwował całą scenę trucia olbrzymiej gromady ludzi.

W odkopanym dole znaleziono czaszki ludzkie, resztki włosów i zębów oraz spalonych kości. (v).

Zbrodnie Niemców w Danii

Podziękowanie Himmlera dla morderców

NORYMBERGA (PAP). Na wtorkowym popołudniowym posiedzeniu Międzynarodowego Trybunału do spraw przestępców wojennych w Norymberdze francuski prokurator Faure odczytał zeznania pani Deroberts opisujące aresztowania i rozstrzeliwania w miasteczku Saint Gingolpo nad samą granicą szwajcarską. Burmistrz oraz kilku wybitniejszych obywateli, wśród których znajdowała się siostra p. Deroberts, zostało aresztowanych i kilku zakładników rozstrzelono zaraz po badaniu. Około 600 osób z miasteczka uciekło do Szwajcarii. Naczelnik Gestapo Hartmann zażądał, aby powrócili oni do Saint Gingolpo i oświadczył władzom szwajcarskim, iż nie zostaną zastosowane żadne represje. Gdy nikt nie powrócił, Gestapo wyciągnęło z domów resztę ludności, mimo interwencji władz szwajcarskich, które nawoływały Niemców, by nie kalali swego imienia rozstrzeliwaniem niewinnych ludzi. Proboszcz Rossillon, ojciec i siostra p. Deroberts oraz jeszcze 3 osoby, wśród nich dwóch obywateli szwajcarskich, zostało uprowadzonych i rozstrzelanych. Hartmann dał burmistrzowi szwajcarskiemu żołnierskie słowo honoru, iż nikt z więźniów nie został rozstrzelany, lecz zwłoki znaleziono w rowach w pobliżu miejsca kaźni. Następnie przedstawiciel oskarżenia odczytał zeznania weterana pierwszej wojny światowej i czynnego członka ruchu oporu Mousson'a, który został aresztowany przez Gestapo w sierpniu 1943 r. Opisuje on tortury, jakie zadawano jemu i jego towarzyszom w kwaterze Gestapo w Marsylii. Sądowi zostało przedłożone sprawozdanie z posiedzenia policji bezpieczeństwa w Paryżu z października 1942 r., na którym postanowiono rozstrzelać 128 zakładników w odwet za zabicie 5 i zranienie 59 żołnierzy niemieckich. Następny dokument wydany przez niemiecki zarząd wojskowy we Francji, stwierdza, iż zakładników należy wybierać spośród przestępców, komunistów i Żydów.

Prokurator Faure stwierdził na mocy sprawozdań, dostarczonych przez władze duńskie, iż Niemcy wydali rozkaz wymordowania wielu wybitnych działaczy duńskich i oskarżyli o te czyny duński ruch oporu. Rozkazy te wyszły od przedstawiciela Rzeszy dra Wernera Besta, gen. Panke i naczelnika policji bezpieczeństwa Povensiepena. Mordy zostały popełnione przez specjalnie wysłane do Danii oddziały SS przy współudziale duńskich hitlerowców. Ludzie ci, którzy znajdują się w więzieniach duńskich, przyznali się do popełnionych czynów, podkreślając, iż dokonywali ich na rozkaz najwyższych władz niemieckich.

Wyjeżdżając do Danii w grudniu 1943 r. Banke i Bovensiepen otrzymali instrukcje od Himmlera i Kaltenbrunnera, aby zgodnie z życzeniem Hitlera stłumić w najbardziej bezwzględny sposób wszelkie sabotaże i ruch wolnościowy w Danii.

Prokurator opisał, jak najsławniejszy poeta i pisarz duński ks. Kaj Munk został uprowadzony z plebanii i zamordowany przez grupę Otto Skorzeny'ego która brała również udział w wykradzeniu Mussoliniego z Grand Sasso. Trybunałowi został przedłożony odpis listu Himmlera, skierowanego do tych zbirów, w którym wyraża on swoje podziękowanie i podziw dla ich wyczynów, mających na celu rzekomo utrzymanie ładu i porządku na ziemiach okupowanych.

Podczas przesłuchania b. komendanta policji niemieckiej w Danii, Pankego, zeznał on, iż na posiedzeniu w kwaterze głównej Hitlera w grudniu 1943 r. postanowiono utworzyć „Sonderkommando", którego zadaniem miało być przeciwdziałanie akcji sabotażowej i mordowanie wybitnych działaczy duńskich. Grupa Skorzeny'ego wymordowała blisko 100 wybitnych osobistości duńskich, dokonała 20 zamachów, spowodowała 5 katastrof kolejowych i wysadziła w powietrze 175 budynków.

— o —

Polska i Urugwaj

WARSZAWA (PAP). Rząd Urugwaju postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z Rządem Jedności Narodowej.

Przeciw pokojowi w Europie

„Prawda" o manewrach armii Andersa

MOSKWA. „Prawda" w artykule opisującym manewry wojskowe, przeprowadzane w Anconie przez generała Andersa, zapytuje:

„Dlaczego manewry te przeprowadzono i przeciwko komu są kierowane? Do jakiej wojny gen. Anders czyni przygotowania? Dzienniki polskie, które wychodziły w Londynie za czasów, gdy istniał tam polski rząd emigracyjny, dotychczas ukazują się. Prowadzą one stałą agitację przeciwko pokojowi w Europie, prawowitemu rządowi polskiemu i narodowi polskiemu. Niektórzy przywódcy polskiego faszyzmu nadal rozwijają działalność w Stanach Zjednoczonych, gdzie osławiony gen. Bór-Komorowski został zaangażowany przez pewną amerykańską firmę wydawniczą, która zajmuje się fałszowaniem historii. Dotychczas rozsiewa on kłamstwa o Armii Czerwonej. Nie ulega wątpliwości, że działalność ta może stanowić groźbę dla bezpieczeństwa międzynarodowego".

Syria i Liban

żądają wycofania wojsk brytyjskich i francuskich

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że przewodniczący delegacji syryjskiej skierował do sekretarza genralnego OZN pismo, w którym prosi, by Rada Bezpieczeństwa rozpatrzyła sprawę wycofania wojsk brytyjskich i francuskich z Syrii i Libanu. Pismo to posiada następujące brzmienie:

„Wojska francuskie i brytyjskie stacjonują nadal w Syrii i Libanie, chociaż działania wojenne zostały już zakończone przed kilkoma miesiącami. Rządy syryjski i libański przypominają, że sprawę wycofania wojsk brytyjskich i francuskich poruszali niejednokrotnie od czasu zakończenia wojny z Niemcami i Japonią oraz że miały miejsce kilkakrotne demarche dyplomatycznee w tej sprawie. Dn. 13 września 1945 r. Syria i Liban otrzymały wiadomość o dojściu do skutku porozumienia francusko-brytyjskiego. Porozumienie to przewidywało, że „program ewakuacji wojsk francuskich i brytyjskich z Syrii i Libanu zostanie przeprowadzony w ten sposób, aby na Bliskim Wschodzie mogło być zapewnione bezpieczeństwo do czasu, aż ONZ obejmie pieczę nad zbiorowym bezpieczeństwem swych sił stacjonujących w Libanie". Powyższe porozumienie stoi w sprzeczności z duchem i literą Karty Narodów Zjednoczonych. W związku z tym, rządy obu państw zwracają się do Organizacji Narodów Zjednoczonych z prośbą, aby Rada Bezpieczeństwa zatwierdziła decyzję całkowitego i bezwarunkowego wycofania obcych wojsk z terytoriów Syrii i Libanu. Rządy Syrii i Libanu są gotowe dopomóc Radzie Bezpieczeństwa [illegible] dostarczenie jej wszelkich niezbędnych informacji w tej sprawie".

Pod znakiem oszczędności

Nowa gospodarka Francji

PARYŻ (PAP). Gabinet francuski zaakceptował program, zmierzający do zwiększenia dochodu narodowego. Program ten przewiduje przede wszystkim reorganizację całej administracji państwowej oraz podwyższenie podatków od transakcji giełdowych i sprzedaży oraz podatku dochodowego.

Będą również zwiększone podatki pośrednie i cofnięte subsydia rządowe za wyjątkiem pomocy udzielanej przy produkcji i imporcie pszenicy oraz w przemyśle mięsnym. Celem zmniejszenia obiegu pieniężnego zostanie wprowadzony obrót czekowy. Gabinet postanowił nie podwyższać pod żadnym pozorem poborów strajkujących drukarzy i w razie dalszego trwania strajku ustanowić zarząd państwowy nad drukarniami i wydawać jedną gazetę rządową zwiększonej objętości. Minister finansów Andre Philip opracował plan zmniejszenia wydatków na cele wojskowe.

W kilku wierszach

— Brytyjski podsekretarz stanu oświadczył w parlamencie, że rząd brytyjski zamierza przystąpić do rozpatrzenia sytuacji wojsk polskich przebywających w Anglii.

— W Budapeszcie podpisany został polsko - węgierski traktat handlowy. Traktat przewiduje dostawy przez Polskę koksu i węgla. Węgry zaś w zamian za to mają dostarczać naftę.

— Japoński przemysł stalowy otrzymał zezwolenie władz sojuszniczych na wznowienie produkcji stali w rozmiarach ograniczonych tylko do potrzeb wewnętrznych Japonii.

— Brytyjski podsekretarz stanu dla spraw Indii stwierdził w parlamencie, że w czasie ostatnich rozruchów w Indiach 57 osób zostało zabitych, zaś 700 rannych.

Dodał on, że rząd powziął decyzję, że żadne publiczne śledztwo w sprawie tych rozruchów przeprowadzone nie będzie.

— W Rydze zakończył się proces sądowy przeciw zbrodniarzom niemieckim. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci. Wyrok został wykonany.

300.000 członków Zw. Zaw.

w Berlinie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Berlina, że przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych sir Walter Citrine, który wraz z innymi przywódcami Federacji odwiedził Berlin, udał się na dalsze inspekcje ruchu związkowego w Niemczech. Po powrocie do Paryża, około 20 lutego, delegaci przedstawią sprawozdanie Światowej Federacji Związków Zawodowych oraz rządom 4 mocarstw okupujących Niemcy. W radzieckiej strefie okupacyjnej delegacja korzystała z wszelkich ułatwień i obejrzała wszystko, co ją interesowało.

W Berlinie, gdzie znajduje się 300.000 członków związków zawodowych, odbyła się konferencja, na której wybrano 30 przewodniczących związków zawodowych. Wśród nich znajduje się 14 komunistów, 13 socjaldemokratów i 3 chrześcijańskich demokratów. Zostanie utworzona komisja, która opracuje statut niemieckich związków zawodowych. Statut zostanie przedłożony władzom okupacyjnym do zatwierdzenia.

Film o propagandzie

wyświetlany na procesie w Norymberdze

NORYMBERGA (PAP). Na wtorkowym posiedzeniu Trybunału przemawiał w dalszym ciągu oskarżyciel z ramienia Francji, prokurator Edgar Faure, który omówił szczegółowo metody propagandy hitlerowskiej w krajach okupowanych i w samej Rzeszy.

Podczas przemówienia prokuratora na sali sądowej wyświetlony został film o propagandzie prowadzonej przez hitlerowców za pomocą radia, prasy, kina i teatrów. Pokazano również urywki filmu niemieckiego, zwalczającego masonerię. W filmie tym, m. in., zmarły prezydent Roosevelt jest przedstawiony jako podżegacz wojenny, co zostało napiętnowane przez prokuratora francuskiego, jako „szczyt oszczerstwa".

Nadzwyczajna Komisja poselska zbada sytuację

aprowizacyjną i mieszkaniową

WARSZAWA (SAP). W poniedziałek o godz. 8 rano Nadzwyczajna Komisja poselska uda się w podróż inspekcyjną, celem zapoznania się ze stanem warunków aprowizacyjnych, zdrowotnych i sanitarnych oraz stanu zasiewów w woj. Warszawskim, Lubelskim, Rzeszowskim, Kieleckim i Białostockim.

Komisja, na czele której stoi poseł Rusinek, zwróciła się do Ministerstwa Rolnictwa, Aprowizacji, Zdrowia, Pracy i Opieki Społecznej o przydzielenie urzędników - rzeczoznawców.

Półtora miliona strajkujących w USA

NOWY JORK. W dniu 31 stycznia rb. strajkowało w Stanach Zjednoczonych półtora miliona robotników.

Prezydent Truman odbył konferencję w Waszyngtonie, czyniąc wysiłki dla zapobieżenia strajkom, które paraliżują obecnie przemysł amerykański. Doniesienia z Waszyngtonu stwierdzają, że prezydent rozważał z kierownikiem biura cen możliwości zwiększenia płac w przemyśle stalowym, by położyć kres strajkom w tym przemyśle. Wskutek strajku program eksportowy, przewidujący ilość 850 tysięcy ton stali na pierwsze półrocze dla krajów, przeprowadzających odbudowę, został skreślony. Na skutek strajku pracowników holowników, 400 barek i holowników spoczywa nieruchomo w porcie nowojorskim.

Strajk powszechny w Nowym Jorku

WASZYNGTON (PAP). Amerykański kongres organizacji przemysłowych C. I. O. wyznaczył na dzień 11 lutego 2-godzinny strajk powszechny w Nowym Jorku w celu poparcia strajkujących robotników wszystkich gałęzi przemysłu w stanie Nowy Jork.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych

między Polską a ZSRR

WARSZAWA (PAP). Dnia 5 lutego br. nastąpiła w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wymiana dokumentów ratyfikacyjnych umowy o polsko-radzieckiej granicy państwowej podpisanej w Moskwie dnia 16 sierpnia 1945 r. i ratyfikowanej przez Krajową Radę Narodową dnia 31 grudnia 1945 r., a przez Prezydium Najwyższej Rady ZSRR dnia 13 stycznia 1946 r.

Wymiany dokumentów ratyfikacyjnych dokonali: minister Spraw Zagranicznych Wincenty Rzymowski i ambasador ZSRR Wiktor Z. Lebiediew.

Poseł Grumbach czołowy działacz SFIO

w drodze do Polski

WARSZAWA (SAP). W najbliższych dniach przyjeżdża do Polski czołowy, francuski działacz socjalistyczny S. Grumbach, członek Komitetu Wykonawczego S. F. I. O., poseł do Konstytuanty.

Poseł Grumbach przybywa dla nawiązania bliższego i bezpośredniego kontaktu z polskim ruchem robotniczym.

Hess-anioł pokoju

chciał zastraszyć Anglię

(Korespondencja własna „Robotnika")

Norymberga, w lutym.

Francuska delegacja oskarżycielska kontynuuje swoje oskarżenie o zbrodnie wojenne w krajach zachodniej Europy. Przemówienia prokuratorów francuskich przeplatane są indywidualnymi oskarżeniami poszczególnych oskarżonych. Każdy z nich doczekał się „swego dnia", dla każdego z nich prokuratorzy amerykańscy przygotowali bardzo szczegółowy i bardzo nieprzyjemny rachunek sumienia.

Większa część tych indywidualnych opracowań została już odczytana. W ciągu ostatnich dni przypomniano wszystkie zasługi dla reżimu von Papenowi, von Neurathowi i zastępcy Goebbelsa — Fritschemu. Porządek obrad przewidywał oskarżenie Hessa.

Wobec nieobecności obrońcy Hessa na rozprawie zarządzono odroczenie. I oto Hess, który lubi robić niespodzianki, składa przez adwokata Ribbentroppa nowe oświadczenie: jego obrońca uległ wypadkowi, on zaś uważa, że zna swoje sprawy lepiej niż adwokat i wobec tego od dnia dzisiejszego aż do końca procesu skorzysta z przewidzianego przez Statut Trybunału przywileju: będzie się bronił sam, zrzeka się obrońcy.

GOERING ZAZDROŚCI

Ta deklaracja wywołała duże poruszenie i zainteresowanie. Oto jedyny oskarżony, który będzie brał sam udział w procesie, jedyny który będzie mógł sam odpowiadać na pytania sędziów i podważać wywody prokuratorów.

Goering, który już tyle razy — i wciąż bezskutecznie — próbował dojść do głosu i palnąć mówkę — patrzy na Hessa z żalem i zazdrością. Nie może się jednak zdecydować na taką samą decyzję i zeznawać będzie mógł tylko jako świadek.

Zresztą i tak nie wiadomo, czy głos by dopisał Panu Marszałkowi. Słabuje biedaczek, chory jest na gardło. Od szeregu dni zasiada na swoim prezydialnym miejscu... ławy oskarżonych w brązowo — rudym ciepłym szaliku zawiązanym troskliwie dokoła cennej szyi. Jest teraz jeszcze bardziej podobny do starej baby.

Tak, Panie Marszałku. Trzeba drogocenną szyję ochraniać. Może już niedługo coś innego zaciśnie się dokoła niej. Coś mniej ciepłego i przytulnego.

POSMAK SENSACJI

Wobec tak niespodziewanego zwrotu oskarżenie Hessa nie odbyło się jeszcze, sąd wyda niedługo decyzję w tej sprawie.

Spowodowało to jeszcze większy wzrost zainteresowania, które głównie skupia się na sprawie słynnej „ucieczki" Hessa do Anglii. Szczególnie podekscytowani są Anglicy. Oskarżenie o współautorstwo Hessa w zbrodniczej „ideologii" narodowego „socjalizmu", o jego wybitny udział w tworzeniu partii hitlerowskiej, o jego najściślejszą współpracę z Hitlerem w planach podboju świata — to oskarżenie ustępuje na najdalszy plan.

Bo właśnie ten drobny stosunkowo epizod — wyprawa do Anglii — ma posmak sensacji.

Nie wolno wobec tego publikować szeregu ciekawych dokumentów, które już otrzymaliśmy, ale które nie zostały jeszcze odczytane podczas rozprawy. Jest bowiem między kierownikiem obsługi informacyjnej a korespondentami umowa — „gentleman agreement", że jeżeli którekolwiek z dostarczonych wcześniej (dla wygody dziennikarzy) dokumentów nie zostaną wniesione na porządek dzienny na tablicy ukazuje sie napis: „Hess — off limits" — Hess — nie do publikowania. I wszyscy z nas honorują tę umowę we własnym interesie. Nawet wiecznie głodni sensacji Amerykanie.

Nie mam jednak żadnych wyrzutów sumienia, pisząc tę korespondencję na podstawie dokumentów, które są „off limits". Nim wiadomości dotrą do Polski, oskarżenie Hessa będzie już prawdopodobnie odczytane. Zresztą proszę Redakcję „Robotnika", żeby przyłączyła się do naszego „gentleman agreement" i opublikowała ten reportaż dopiero wtedy, gdy depesze doniosą o rozpoczęciu oskarżenia.

JAK PRZYJĘTO HESSA W SZKOCJI

Hess „uciekł" do Anglii 10 maja 1941 roku. Pamiętamy tę tajemniczą wiadomość, podaną przez prasę niemiecką i opatrzoną iście niemieckim, subtelnym komentarzem, że pierwszy zastępca Hitlera... zwariował i uciekł.

Pamiętamy niekończące się a sprzeczne komentarze, agencji „Jedna pani powiedziała". Trzeba też przyznać, że brytyjski komentarz rządowy niewiele wyjaśnił. Dopiero teraz cztery niedługie dokumenty aktu oskarżenia wyświetlają ostatecznie jedną z zagadek wojny.



rys. Low (Londyn)

GOERING I HESS NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Hess przyleciał na Messerschmicie 110", który sam pilotował. Gdy doleciał do wybrzeży Szkocji stwierdził, że jest jeszcze zbyt jasno (dochodziła godzina siódma wieczorem), by lecieć w głąb kraju. Zawrócił więc i po godzinnym locie nad Morzem Północnym skierował się ku swemu celowi. Wkrótce orientuje się, że nie wystarczy mu benzyny, by dolecieć do Aberdeen, gdzie zamierzał lądować. Wyskakuje ze spadochronem, zostawiając samolot swemu losowi. Lądując, łamie rękę.

Ciekawym dla nas szczegółem jest, że wylądował na tych terenach Szkocji, które były strzeżone przez stacjonujące tam polskie oddziały. Nie trzeba było jednak aż wzywać wojska. Natychmiast niemal po wylądowaniu „bierze go do niewoli" wieśniak szkocki. Bierze do niewoli kapitana Alfreda Horna, gdyż takie dokumenty miał Hess, ubrany w mundur oficera lotnictwa niemieckiego. Sumienny Szkot zabiera Niemcowi dokumenty, papiery, aparat fotograficzny „Leica", prowadzi go do swojego domu, zawiadamia o wypadku kogo należy i... częstuje nieproszonego gościa herbatą.

Spełnił swój obowiązek obywatelski, może teraz prywatnie porozmawiać. Pierwsze pytanie, jakie słyszy Hess na ziemi angielskiej brzmi... „Do you like Scottland?" — „Czy panu podoba się Szkocja".

Czy wyobrażacie sobie zaaferowanego Niemca, który schwytał lotnika angielskiego i któryby go poczęstował herbatą i zapytał: „Jak się panu podoba Saksonia?"

RAPORTY KS. HAMILTONA

Czterema dokumentami, które rzucają jasny snop światła na aferę Hessa są raporty z rozmów, jakie przeprowadzili zaraz po jego przybyciu książę Hamilton oraz nieoficjalni przedstawiciele rządu.

Trzeba bowiem powiedzieć, że Anglicy natychmiast po otrzymaniu wiadomości o lądowaniu, nie znając jeszcze treści propozycji, wydali komunikat oświadczający, że Hess będzie traktowany jako zwykły jeniec wojenny, a nie jako wysłannik dyplomatyczny.

Swoją drogą trzeba było się przecież dowiedzieć, o co chodzi. Toteż wysłany zostaje komandor lotnictwa ks. Hamilton, później b. radca ambasady angielskiej w Berlinie, który znał Hessa z okresu swego pobytu w Berlinie. Mają oni zidentyfikować „kapitana Horna" i... pociągnąć go za język.

W ich raportach najciekawsze jest nie samo wyjaśnienie celów podróży Hessa, bo zawsze nasuwało się przypuszczenie, że przywiózł on propozycje pokojowe dla Anglii. Najciekawsze i najbardziej charakterystyczne są metody, jakimi Hess próbował porozumieć się z Anglikami, rozmowy, które wyjątkowo wyraźnie oświetlają przepaść dzielącą umysł i mentalność Anglika od psychiki Niemca.

I nie wiadomo, co tu można więcej podziwiać: tępą, bezmyślną historiozofię Hessa pachnącą już z daleka Goebbelsem, naiwność polityczną, pyszałkowatość czy brak najbardziej elementarnego poczucia taktu.

Posłuchajmy, co mówią raporty: 10 maja około dziesiątej wieczorem, ks. Hamilton powiadomiony został przez Korpus Obserwacyjny, że nieprzyjacielski samolot, typu „Messerschmidt 110" nadleciał nad Anglię. Rozpoznanie stwierdziło, że ten typ samolotu nie rozporządza ilością paliwa, pozwalającą na przelot z Niemiec do Szkocji i z powrotem. Wobec tego, samolot — pilnowany przez myśliwce angielskie leci dalej. Następnie przyszły meldunki o skoku pilota i kraksie samolotu.

„U nas jest teraz tylko jedna partia..." Hamilton w towarzystwie oficera służby informacyjnej jedzie na miejsce. Ogląda papiery i przedmioty odebrane jeńcowi i wchodzi do pokoju Hessa.

Więzień, którego Hamilton w pierwszej chwili nie rozpoznaje, prosi o rozmowę w cztery oczy. Oficer wychodzi.

Hess rozpoczyna rozmowę od stwierdzenia, że spotkał się z H. w Berlinie na Olimpiadzie i gościł go nawet w swoim domu na oficjalnym obiedzie... Mówi: „Nie wiem, czy Pan mnie poznaje, jestem Rudolf Hess". Mówi, że przyleciał tu „w imieniu ludzkości", że Fuhrer nie chce niszczyć Anglii i pragnie wstrzymać walkę. Jego przyjaciel dr. Alfred Haushofer mówił mu, że jest Anglik, który zrozumie ich punkt widzenia (tym Anglikiem miał być książę of Hamilton). Hess probował zaaranżować spotkanie w Lizbonie za pośrednictwem Haushofera, od grudnia 1940 r. przedsiębrał trzy próby dotarcia do Anglii. Nie udało się, była zła pogoda. Z wrodzoną Niemcom skromnością podkreśla, że fakt iż on Hess, minister Rzeszy przybył osobiście do Anglii, dowodzi szczerych intencji pokojowych Niemiec. Mówi, że Fuhrer jest przekonany, że Niemcy wygrają tę wojnę, z całą pewnością nie później niż za dwa, trzy lata. W końcu prosi o zaproszenie kierowników partii, do której należy Hamilton celem przedstawienia propozycji pokojowych.

Odpowiedź Hamiltona była krótka: „W naszym kraju jest teraz tylko jedna partia".

Hess nalega, opowiada o przyjaznej współpracy po zawarciu pokoju. Hamilton stwierdza, że nie ma sensu zawierać teraz pokoju po to, by za dwa lub trzy lata rozpocząć nową wojnę. Wyjaśnia mu, że nie wierzy w możliwość pokoju teraz, skoro Niemcy wybrały same wojnę wtedy, gdy była jeszcze możliwość wyboru i pokojowego rozwiązania sporów.

Hamilton zapowiada, że przyjedzie wysłannik. Rozmowa się kończy.

Karol Małcużyński.

Siedziba ONZ

Wiadomość o ustaleniu przez specjalną delegację miejscowości Westchester jako tej, która zostanie zaproponowana na siedzibę ONZ wywołała w Ameryce specyficzną reakcję publiczności.

Na szosie do Westchester ruch samochodowy przybrał takie rozmiary, że musiano tam skierować specjalne oddziały służby policyjnej. Poza ciekawymi — jadącymi zobaczyć przypuszczalnie miejsce stałego pobytu Organizacji Narodów Zjednoczonych, wyruszyły z N. Jorku rzesze spekulantów i aferzystów pragnących wykorzystać koniunkturę — zakupić place, rozejrzeć się za możliwościami budowy lokali rozrywkowych, hoteli itp.

Westchester odległe jest od N. Jorku o 50 klm i położone jest niemal na granicy stanu New York i Cennecticut. Miejscowość leży w terenie pagórkowatym i pokrytym lasami. Gmina liczy 5000 mieszkańców, przeważnie — farmerów. Powierzchnia przewidziana na urządzenia ONZ wynosi aż 110 klm. kwadratowych. Z N. Jorkiem łączy Westchester piękna autostrada biegnąca poprzez wspaniały, rozległy park Way, na terenach którego znajduje się pierwszorzędnie urządzone, nowoczesne lotnisko. Prawdopodobnie byłoby ono połączone z terenami zajętymi przez ONZ, uznanymi za teren międzynarodowy i byłoby pierwszą bazą lotnictwa ONZ.

W Westchester nie ma żadnych budynków na pomieszczenie rozlicznych agend Organizacji. Budowa gmachów reprezentacyjnych, pomieszczeń dla biur i budynków mieszkalnych trwała by dwa — trzy lata. Do tego czasu delegacja proponuje zainstalowanie biur ONZ w samym N. Jorku w gmachach dzielnicy Rockefellera, a przede wszystkim w luksusowych pomieszczeniach „drapacza nieba" zwanego White Reed Hause.

W wypadku gdyby ONZ nie zgodziła się na pomieszczenie w Westchester delegacja ma zamiar zaproponować albo Hyde Park — siedzibę rodziny Rooseveltów w rejonie N. Jorku, albo miejscowość Blue Hils w rejonie Bostonu. Ponieważ i te miejscowości nie mają pomieszczeń odpowiednich na pomieszczenie ONZ, delegacja wysuwa siedziby zastępcze w Bostonie lub Atlantic City.

Powrotu do absolutyzmu

pragną belgijscy monarchiści

W przededniu pierwszych wyborów powojennych w Belgii rozpisanych na 17 lutego zaczynają się krystalizować nowe dążenia. Dwie największe partie chrześcijańscy socjaliści i socjaliści w swym programie wyborczym uwzględniły reformę konstytucyjną. Jednakże żadna z tych partii nie wystąpiła z konkretnym projektem. Pod tym względem, jak i we wszystkich innych dziedzinach doświadczeń powojennych, Belgowie okazują wielką ostrożność. Wydaje się, że ci, którzy zamierzają wystąpić z apelem do zdecydowanej reformy, czekają na wyniki prac Konstytuaty francuskiej, mającej w nie spełna 7 miesięcy opracować nowy projekt konstytucji dla Francji. Belgia czeka również na wyniki prac krajów takich, jak Włochy lub Jugosławia, które to państwa okoliczności zmusiły do natychmiastowej zmiany konstytucji.

Konstytucja belgijska przewiduje, że rewizja konstytucji nie może być dokonana w czasie regencji. Oznacza to, że zagadnienie powrotu na tron lub rezygnacji z tronu króla Leopolda będzie musiało być rozwiązane przed dokonaniem reformy konstytucji.

Ponieważ partie lewicowe właśnie przeciwstawiają się powrotowi króla Leopolda na tron i w obecnej chwili zadowolone są z regencji, tylko partie prawicowe mogą w tej chwili podnosić zagadnienia zmiany konstytucji.

Ostatnio dziennik prawicowy *„La libre Belgique"* umieścił projekt zmiany konstytucji opracowany przez przywódców prawicowych podczas okupacji. Projekt ten przewiduje całkowite przekształcenie „paktu fundamentalnego" — karty zasad, na których opiera się wyjątkowo liberalna konstytucja Belgii. Na mocy wyżej wspomnianego projektu król, który w Belgii zawsze posiadał większe wpływy, aniżeli na przykład król angielski, ma posiadać władzę zarówno prawodawczą jak wykonawczą. Ma on wydawać ustawy przy współpracy Rady Stanu (składającej się przeważnie z polityków starszej generacji powołanych drogą nominacji). Rząd ma być odpowiedzialny przed królem. Projekt przewiduje istnienie tylko jednej Izby (zamiast 2, jak to ma miejsce obecnie), wybieranej na zasadzie korporacyjnej. Izba ta posiadać ma głos tylko w sprawach finansowych.

Co do jednej reformy zgodne są wszystkie partie, mianowicie w sprawie udzielenia prawa głosu kobietom.

Tow. wiceprezydent Szwalbe do działaczy OMTUR i SKMS

o IX Sesji Krajowej Rady Narodowej

o udziale spółdzielczości w realizacji ustawy o nacjonalizacji

W Warszawie odbyły się obrady krajowej odprawy przewodniczących i sekretarzy Komitetów Woj. OM TUR.

W pierwszym dniu odprawy dłuższe przemówienie na temat zadań młodzieży w Radach Narodowych, wygłosił do działaczy OMTUR i SKMS, wiceprezydent KRN tow. Szwalbe, który szczególnie dużo miejsca w swym referacie poświęcił zagadnieniom spółdzielczym. Tow. Szwalbe zwrócił m. in. uwagę na to, że młodzież nie powinna w terenowych Radach Narodowych ograniczać się wyłącznie do poruszania spraw bezpośrednio związanych z odcinkiem jej działania i życia.

Jeśli chodzi o ostatnio uchwaloną przez KRN ustawę o nacjonalizacji średniego i ciężkiego przemysłu — my, socjaliści rozumiemy ją i będziemy ją realizowali jako ustawę o uspołecznieniu.

Najwyższą formą uspołecznienia wśród wielu gałęzi produkcji, jest uspółdzielczenie.

I tutaj chodzi nam nie o to, aby na miejsce garstki magnatów kapitalistycznych weszła liczniejsza garstka robotników, pracujących w danej fabryce, lecz o to, aby można było obniżyć o procent zysku właściciela fabryki koszty produkcji, by produkować dla całego społeczeństwa: lepiej i taniej. *Produkcja ma służyć nie klasie, lecz narodowi.*

Szczegółowiej uzasadnił tow. Szwalbe pogląd, że ustrój gospodarczy wpływa na tworzenie się układu społecznego i światopoglądu.

Obecnie około 50 proc. produkcji i handlu w Polsce, to sektor inicjatywy prywatnej. Procent ten może wzrastać, gdyż należy się liczyć, że przedsiębiorcy prywatni przystąpią do tworzenia, licznych, drobnych przedsiębiorstw.

Mamy na tym odcinku, jako spółdzielczość, wiele do zrobienia. Twórzcie spółdzielnie produkcyjne i handlowe. Jest to zadanie młodych. Jeżeli chodzi o obecny okres historyczny — spółdzielczość w większości swych form nie tworzy u nas gospodarki kolektywnej i nie likwiduje jednostkowych praw własności. Jest inaczej. Dajemy wsi pomoc handlową pośrednicząc przez spółdzielnie w sprzedaży produktów rolnych, wyrabianych we własnościowych warsztatach i dostarczeniu fabrykatów miejskich. Jednocześnie spółdzielczość udziela rolnictwu pomocy w zakrecie kredytów, narzędzi, nawozów sztucznych itp., co musi wpłynąć na *rozwój gospodarki wiejskiej i* poszczególnych drobnych warsztatów rolnych.

Potęgujemy możliwości produkcyjne wsi, lecz nie naruszamy prawa własności. Nie zabieramy, lecz pomagamy.

Odnośnie przedsiębiorstw przejętych przez państwo pamiętajmy, że z natury rzeczy jesteśmy wrogami bezdusznej biurokracji. Państwo ma produkcję prowadzić dobrze, z pożytkiem dla społeczeństwa, dla konsumentów. Jeżeli tego na tym czy innym odcinku nie wypełnia jak należy — niech organizacje kontroli społecznej, niech Rady Narodowe, a wśród nich organizacje młodzieżowe, alarmują, gdzie należy.

Nadchodzą do nas skargi na *przerost biurokracji*, która utrudnia życie społeczeństwu. Wy jesteście w terenie. Ile razy spotkacie się z niedociągnięciami, powinniście tępić je na miejscu — u siebie. Wasze zadanie, wasza inicjatywa młodych, ma możność kontrolować pracę urzędów, fabryk i zakładów przez udział w radach zakładowych, w komisjach kontroli społecznej, w radach nadzorczych itp. Nie góra, a dół, dołowe organizacje są najbardziej odpowiedzialne za to, co się dzieje w terenie.

W dyskusji zabierali głos tow. tow.: Suczyna (Radom), Żelazko (Łódź) i Rzeszowski (SKMS Warszawa).

Tow. Żelazko wskazał przykład Łodzi, w której przed wojną było 187.000 robotników i 28.000 urzędników, obecnie zaś jest 115.000 robotników i 45.000 urzędników. Dowodzi to postępującego rozrostu biurokracji.

Tow. Rzeszowski wspomniał o naczelnym zadaniu młodzieżowej akcji spółdzielczej: chodzi o to, aby stworzyć typ nowego człowieka, wychowanego w przeświadczeniu, że jedynym tytułem do wynagrodzenia jest praca, a najważniejszą rzeczą w *Budowie Jutra*, jest wspólnota zamierzeń i wspólnota działania.

Londyńczycy-optymiści

„Reynolds News" donosi, że podczas sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych „optymistycznie nastrojeni polacy-londyńczycy" usiłowali w kuluarach nawiązać kontakt z delegatami ONZ i wyjednać u nich pomoc dla prześladowanych w Polsce obszarników. Starannie dobranymi argumentami starali się przekonać przede wszystkim przedstawicieli „prawego skrzydła", delegacji Stanów Zjednoczonych oraz słabo poinformowanych przedstawicieli państw Ameryki Południowej

Ucieczka z Mauthausen

Żniwo śmierci w Krankenlagrze!

Dokończenie reportażu Tadeusza Zeromskiego

JAK ZOSTAŁEM FRANCUZEM

Wkrótce po tym Józek przywołał mnie do sztabowej klitki:

— Rozbierajcie się. Zostawcie tu ubranie, swetry i wszystkie oznaki waszej funkcji. Pójdziecie w bieliźnie, trepach na bose nogi i w płaszczu, jak wszyscy chorzy. Tu leży dla was płaszcz. Przebierzcie się i siedźcie tu, dopóki nie zaczniemy wywoływać na podwórze Francuzów, Belgów i Holendrów. Wtedy, możliwie jak najpóźniej, wyjdźcie stąd i wmieszajcie się między nich. Jesteście Francuzem i jako Francuz musicie przedostać się przez granicę niemiecko - szwajcarską i — w miarę możności — przez granicę szwajcarsko - francuską. We Francji przypuszczalnie zamkną was. Wasza w tym głowa, żeby się z zamknięcia wydostać. Siedźcie tu i uważajcie. Ja idę w waszej sprawie na górę.

Przebrałem się, przełożyłem wszystkie moje skarby, jak okulary, chustka do nosa i ołówek do kieszeni płaszcza, odprułem z kurtki numer i wetknąłem go również na wszelki wypadek do płaszcza. Czekałem. Po długiej godzinie wpadł jak bomba Józek:

— Przebierajcie się natychmiast z powrotem w swoje ubranie. Ale już! Już! Komendant nie zgodził się wydać ani jednego chorego z krankenlagru. Jadą tylko zdrowi z góry. Już ich ustawiają przed schreibstubą. Śpieszcie się, bo możemy się spóźnić.

Z gorączkowym pośpiechem zrzuciłem płaszcz, wciągnąłem spodnie, swetry i kurtkę, pozostawiając w kieszeniach płaszcza numer, okulary i inne cenne drobiazgi. W chwilę po tym biegliśmy już, ile sił w nogach, przez bramę krankenlagru, przez strome kamienne schody i przez stromą drogę, wiodącą na górę.

— Stój! Dokąd? — zagrodził nam drogę wartownik SS.

— Do rentgena — zameldował Józek.

Wpadliśmy na główną ulicę obozu. Przed wychodzącą na tę ulicę schreibstubą, czyli kancelarią obozu, stali już frontem piątkowym gotowi do wyjazdu Francuzi, Belgowie i Holendrzy, otoczeni posterunkami SS.

— Spóźniliśmy się — rzucił Józek — zaczekajcie tu na mnie. Nie ruszajcie się z miejsca. Może jeszcze nie wszystko stracone.

Pobiegł w głąb obozu. Po kilku, pełnych napięcia minutach wrócił z dobrą nowiną.

— Da się jeszcze zrobić. Ale trzeba się spieszyć. Za mną.

Szybkim krokiem pomaszerowaliśmy przez obozowe uliczki przed oznaczony numerem 12, zupełnie nieznany mi blok. Przed blokiem stało kilkunastu Francuzów uszeregowanych w piątki.

— Stańcie wśród nich i czekajcie. Za chwilę schraiber blokowy zaprowadzi was przed kancelarię. Jest to Polak. Wie już o wszystkim. Trzymajcie się. Szczęśliwej podróży.

Odszedł. Po chwili rzeczywiście wyszedł z bloku schreiber i, stwierdziwszy porozumiewawczym spojrzeniem moją obecność, poprowadził nas przed schreibstubę i wcielił do stojących już tam szeregów.

Po kilkunastu minutach oczekiwania podszedł do mnie nagle dowodzący konwojem SS-manów podoficer. Zmierzył mnie spojrzeniem od góry do dołu i zapytał chrapliwie i groźnie:

— Gdzie masz numer?

Wyciągnąłem przed siebie lewą rękę z napiąstkiem [illegible] drutem, który przytrzymywał blaszkę z wytłoczonym na niej numerem 132.383.

— Nie o to pytam. Dlaczego nie masz numeru na kurtce i na spodniach?

Odpowiedziałem bezradnym i niewiele mówiącym gestem.

— Precz z szeregu! Bez numeru nie pojedziesz.

Wypchnięty z szeregu, rozejrzałem się bezradnie w koło. Nigdzie znajomej twarzy. Ani Józka, ani schreibera z dwunastki. Józka nie znajdę. Wrócił na dół. Jedyny ratunek w schreiberze. Pobiegłem na dwunastkę. Wpadłem do bloku i zacząłem we wszystkich znanych mi językach dopytywać o blok schreibera.

— Nie ma go. Wyszedł.

— Dokąd?

— Niewiadomo.

— Kiedy wróci?

— Niewiadomo. Nieprędko.

— Kto go zastępuje?

— Zastępca jego też wyszedł.

— Więc kto z personelu bloku jest w tej chwili na miejscu? Przecież ktoś musi być.

— Jest blokowy.

— Nie. To nie jest sprawa dla blokowego. Kto jest jeszcze?

— Fryzjer.

— Jakiej narodowości?

— Serb.

— Gdzie on jest?

— Tam.

Podbiegłem do siedzącego przy stoliku 40-letniego Serba i, pamiętając o wyznaczonej mi roli, zacząłem mu po francusku tłomaczyć, że zgubiłem numery.

Ale Serb nie rozumiał po francusku.

Przerzuciłem się więc na język niemiecki.

Ale Serb nie rozumiał i po niemiecku.

Stawiając wszystko na jedną kartę, zagadałem do niego po rosyjsku. Zrozumiał. I odpowiedział mi... łamaną polszczyzną. Wtedy już zacząłem mówić po polsku, wyjaśniając mu, że muszę natychmiast mieć numery na kurtce i na spodniach, że schreibera nie ma, zastępcy schreibera nie ma i on jeden tylko może mi te numery wymalować i wręczyć.

A czy ty aby jesteś z naszego bloku? — zapytał powątpiewającym tonem.

— Tak.

— Nigdy cię tu jeszcze nie widziałem.

— Bo zostałem tu przeniesiony dopiero wczoraj.

— Więc mówisz, że jesteś z naszego bloku i zapewniasz mnie — po polsku i po rosyjsku — że jesteś Francuzem? — głos jego wyrażał coś więcej, niż powątpiewanie, ale oczy uśmiechały się wyrozumiale i domyślnie. Spojrzałem mu więc w oczy porozumiewawczo i powiedziałem:

— Jestem Francuzem i los mój jest w tej chwili w twoich rękach. Nie trać czasu na rozmowy i daj mi numery.

Bez słowa odpowiedzi wstał, wyjął dwie płócienne wstążki, szablony, tusz i wymalował dwa podyktowane przeze mnie numery. Po tym sięgnął po igłę i nici.

— Rozbieraj się. Trzeba ci je przyszyć.

W trzy minuty później, uścisnąwszy mocno rękę Serba, wybiegłem ozdobiony mokrymi jeszcze numerami z bloku przed schreibstubę. Szeregi stały jeszcze w tym samym miejscu, w którym je zostawiłem. Zameldowałem się podoficerowi i stanąłem na prawym skrzydle.

Po dłuższym oczekiwaniu wysypała się z kancelarii gromadka oficerów i podoficerów SS, oraz kilku więźniów kancelistów. Jeden z nich zaczął wywoływać nazwiska. Po wywołaniu pierwszej setki, poprowadzono ją do łaźni. W drugiej setce padło moje nazwisko. Po kąpieli wyprowadzono nas przed główną bramę. W bramie spostrzegłem Józka, który przyszedł sprawdzić, czy wszystko w porządku. Pożegnaliśmy się spojrzeniem.

Ale nie na tym skończyły się formalności. Musieliśmy jeszcze przez kilka godzin spacerować po terenie obozu. Było to dla mnie szczególnie niebezpieczne. W każdej chwili mogła nastąpić wsypa. Aby jej uniknąć, starałem się trzymać środka mojej grupy i pochylałem głowę, wpatrując się uporczywie w ziemię. Wywiódłszy nas z głównej bramy obozowej, skierowano nas przed magazyn odzieżowy. Tam zdaliśmy obozowe ubrania. Następnie rzucono każdemu z nas pierwszą z brzegu cywilną kurtkę, spodnie i nakrycie głowy.

Kiedy przebrani jak na maskaradę przygotowaliśmy się do odmarszu w stronę samochodów, podprowadzono nas niespodzianie pod sąsiedni budynek, w którym oczekiwała nas najgroźniejsza instancja obozu: Politische Abteilung. W przedsionku wynotowano nasze dane personalne, oraz przedmioty złożone w depozycie obozowym w dniu przybycia. Postępując zgodnie z otrzymanymi instrukcjami, podałem swe imię i nazwisko prawdziwe oraz narodowość francuską i Paryż jako miejsce urodzenia. Z depozytem nie miałem kłopotu. Wszystkie pieniądze i cenne przedmioty odebrano mi już w Oranienburgu.

Trzymając w ręku wypisaną przez kancelistę notatkę, wchodziliśmy pojedyńczo do kancelarii. Kiedy nadeszła moja kolej, przestąpiłem próg kancelarii, rzuciłem w koło okiem i zdrętwiałem. W dużej izbie kancelaryjnej pod portretem Himmlera siał oficer SS, oparty o półki wielkiej kartoteki, mieszczącej się w potężnej, ogniotrwałej kasie, zamykanej na wiele skomplikowanych zamków. Wziąwszy z mej z trudem opanowującej drżenie ręki kartkę z fałszywymi danymi, zaczął szukać pod literą Z w kartotece. Zrozumiałem, że jestem zgubiony. Ręka moich przyjaciół, choć bardzo zręczna i silna, nie mogła była sięgnąć po przez stalowe drzwi do tej ogniotrwałej szafy. Za chwilę wszystko się wyda. Byle tylko zatłukli od razu i nie starali się torturami wydobyć ze mnie zeznań. Najlepiej będzie skoczyć oficerowi do gardła, żeby go zmusić do zastrzelenia mnie na miejscu.

Przygotowany do skoku, zobaczyłem na wyciągniętej ręce oficera kartce z moim nazwiskiem duże czarne „F" na czerwonym tle.

Józek i to przewidział, i tu trafił, i tu zrobił swoje.

W porządku. Następny — usłyszałem jak przez watę i wytoczyłem się z ponurego budynku.

Padał deszcz. Ślizgając się po gliniastej drodze, schodziliśmy noga za nogą na boisko piłkarskie, gdzie czekały na nas samochody Czerwonego Krzyża. Kiedy stanąłem na boisku, poczułem po raz pierwszy smak wygranej wojny. Dokoła białych samochodów uwijały się rosłe, promieniejące zdrowiem, siłą i pewnością siebie postacie ubranych w angielskie mundury szoferów i mechaników. Byli to Kanadyjczycy w służbie Czerwonego Krzyża. Z oczu im biło, że byli jednocześnie w służbie angielskiego wywiadu. Rozśpiewani, roześmiani, zapalali jednego aromatycznego amerykańskiego papierosa za drugim i ku osłupieniu rozstawionych na boisku niemieckich wartowników rzucali niedopalone połówki w błoto. W pewnej chwili z uczuciem niedorzecznego tryumfu zauważyłem, jak jeden z wartowników schylił się i, niby dla poprawienia sznurowadła i schował w rękach wyciągnięty z błota niedopałek.

Na wydany już przez szwajcarskiego komedanta konwoju rozkaz wsiedliśmy po 25 do aut. Ruszyliśmy. Z imponującą lekkością ciężkie auta wspięły się z boiska po stromej drodze na szosę i potoczyły się majestatycznie ku wolności. W tejże samej chwili w obozie rozległ się wieczorny dzwonek apelowy. Była godzina 5-ta po południu 28 kwietnia.

Po kilkunastu minutach jazdy minęliśmy Gusin. Po niespełna godzinie przejechaliśmy ulicami roztrzaskanego przez alianckie bomby Linzu. Jechaliśmy dalej powoli, wymijając na szosach zapory przeciwczołgowe, świadczące o bliskości frontu. Kiedy zmierzch zagęścił się w nocne ciemności, auta nasze zatrzymały się.

Okazało się, że na zasadzie umowy między naczelnym dowództwem niemieckim a Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem, wolno nam było jechać za dnia, aby silne reflektory samochodu nie mogły zdradzać alianckim lotnikom niemieckich szos strategicznych.

Po przykrej nocy, spędzonej w przydrożnej stodole, ruszyliśmy rankiem dalej. Przed południem minęliśmy miasto Mozarta, czarodziejski Salzburg. Przewspaniała autostrada niosła nas lotem przez austriacki Tyrol w kierunku Innsbrucku. Minąwszy po południu [illegible], zaczęliśmy wyraźnie zwiększać tempo jazdy. Z rozmów z kanadyjskimi szoferami dowiedzieliśmy się, że jedziemy równolegle do linii pobliskiego frontu, że grozi nam przecięcie drogi i że komendant pragnie za wszelką cenę uniknąć nocowania na terytorium Trzeciej Rzeszy.

Ale noc zbliżała się szybkimi krokami, a do granicy było jeszcze daleko. Mimo to auta nasze ciągle zwiększały tempo, a gdy zapadła noc, zlekceważywszy zakaz naczelnego dowództwa niemieckiego, zapaliły potężne reflektory, i prując nimi mrok pędziły przed siebie, jak ścigane.

O wpół do drugiej w nocy zatrzymały się nagle.

Granica!

Serca uderzyły nam przyśpieszonym rytmem. Przez cały czas naszej podróży, zdając sobie sprawę z tego, że jedziemy na wolność, nie czuliśmy się jeszcze wolni. Wiedzieliśmy, że jesteśmy jeszcze w kraju SS i Gestapo, że w każdej chwili mogą nas jeszcze zatrzymać, zawrócić lub zrobić z nami wszystko, co im się będzie podobało. A teraz, stanąwszy na granicy, wiedzieliśmy, że będą nas raz jeszcze liczyć, ustawiać w piątki i raz jeszcze — tu, na progu wolności — wydawać nam bezapelacyjne rozkazy.

Mijały długie, ciężkie minuty. 15, 30, 45, godzina, półtorej...

Nagle auta nasze zawarczały motorami, drgnęły i zaczęły powoli posuwać się naprzód. Powoli, po tym nieco prędzej, po tym jeszcze prędzej, po tym znowu wolniej i... stop!

Przez szpary w białych plandekach wlało się ze wszystkich stron do naszych aut elektryczne światło. Wyjrzeliśmy przez te szpary nazewnątrz. Auto nasze stało przed budynkiem, dookoła którego uwijali się żołnierze, ale jacyś dziwni, nieznanego nam typu żołnierze, w cudacznych, nie widzianych nigdy dotąd chełmach...

I nagle zrozumieliśmy! Zrozumieliśmy! Zrozumieliśmy, że bez liczenia, bez ustawiania się w piątki, bez kontroli przejechaliśmy granicę niemiecką i jesteśmy w Szwajcarii, jesteśmy wolni!

GŁOSY i ODGŁOSY

TWÓRCA „LILI MARLENE" NA INDEKSIE

(R) Norbert Schultze, kompozytor niemiecki, autor znanej piosenki żołnierskiej „Lili Marlene", otrzymał od władz alianckich zakaz wystąpień publicznych.

PIERWSZY WIEC OD 20 LAT

(R) W Portugalii odbył się pierwszy od 20 lat jawny wiec Partii Socjalistycznej, która wraz z innymi partiami opozycyjnymi została w 1926 r. przez portugalskie władze oficjalnie rozwiązana.

Licznie zebrani na wiecu portugalscy socjaliści zwrócili się z apelem do demokracji świata o pomoc w obaleniu portugalskiego faszyzmu, zastrzegając sobie prawo realizowania pełnego programu socjalistycznego.

TAJEMNICZA EPIDEMIA

(R) W pewnych prowincjach Anglii zaobserwowano w ostatnich czasach kilkadziesiąt wypadków tajemniczej choroby, która szerzyć się zaczyna wśród młodzieży w wieku lat 16—18 i która powoduje paraliż nóg. Lekarze nie umieją wytłumaczyć przyczyny choroby. Ministerstwo Zdrowia rozpoczęło badania na szerszą skalę.

7.000.000 OŁÓWKÓW W PŁOMIENIACH

(R) W Czechosłowacji wybuchł pożar w fabryce ołówków Hardmuth Koch i neer. Przeszło 7.000.000 ołówków spłonęło.

ARTYSTKA FILMOWA KAWALEREM LEGII HONOROWEJ

(R) Amerykańska artystka filmowa, Madeleine Carrol, została odznaczona orderem Legii Honorowej przez rząd francuski za ofiarność w pielęgnowaniu rannych żołnierzy francuskich.

WIĘKSZA WYDAJNOŚĆ CZY WIĘCEJ GÓRNIKÓW?

(R) Produkcja węgla we Francji wynosi obecnie 91 proc. przedwojennej. Liczba ta wykazuje, że Francja ze wszystkich państw Europy zachodniej, najprędzej odbudowała przemysł kopalniany. Przyczyną tego tempa jest powiększenie siły roboczej o 33 proc. ponad normę przedwojenną.

W W. Brytanii roczne wydobycie węgla spadło z 227 milionów ton w roku 1938 do 180 milionów ton w roku 1945. Ale ilość robotników zatrudnionych w brytyjskim przemyśle węglowym zmniejszyła się o 69.000.

I W ANGLII NIE MA MIEJSC W SZPITALACH

(R) W hrabstwie Kent liczba ciężko chorych, dla których brak miejsca w szpitalach, ciągle wzrasta. Szef służby zdrowia tego okręgu oświadczył, że setki chorych umiera wskutek braku opieki. W szpitalach brak pielęgniarek. Wszelkie apele do Czerwonego Krzyża, Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Pracy nie odniosły pożądanego skutku.

PIERWSZA KOBIETA-SĘDZIA

(R) Po raz pierwszy w historii sądownictwa brytyjskiego, kobieta przewodniczyła rozprawie sądowej. Pierwszą kobietą-sędzią, jest młoda adwokatka miss Dorothy Knight Dix. Wystąpiła ona według tradycji w sędziowskiej todze i białej peruce.

MIŁOŚĆ SILNIEJSZA NIŻ WOJNA...

(R) Jeden z dzienników angielskich zamieszcza list do redakcji, pisany przez brytyjskiego żołnierza armii okupacyjnej w Niemczech.

Żołnierz pyta o radę, bo zakochał się w Niemce i przed demobilizacją chciałby ją poślubić, aby później mogła przyjechać do W. Brytanii. Nie była członkinią partii hitlerowskiej i zawsze opozycyjnie ustosunkowywała się do rządów Hitlera (jak wszyscy Niemcy — wg ich dzisiejszych opinii — przypisek red.). Co robić? — pyta żołnierz...

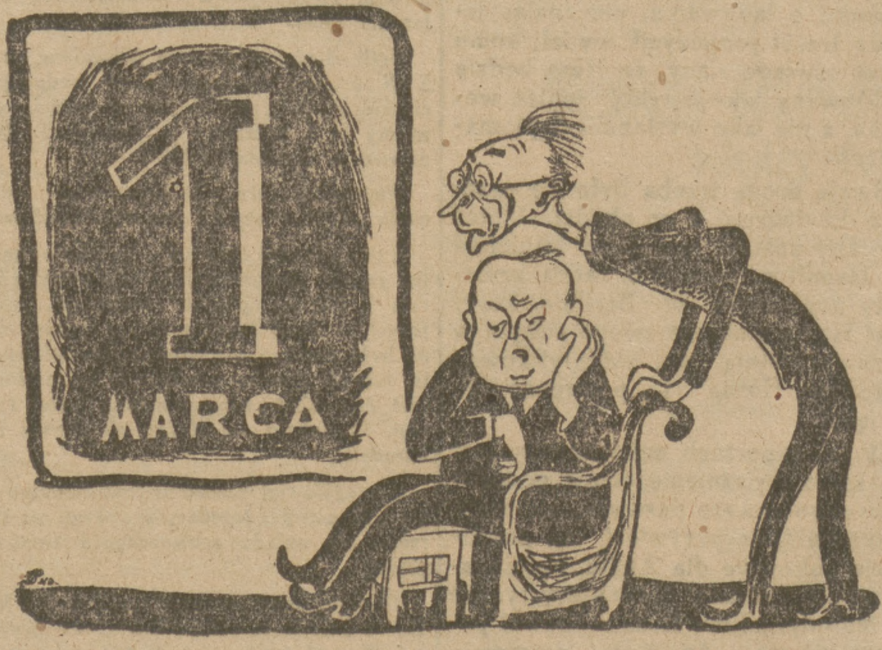
W Dartford (Anglia) proboszcz tamtejszej parafii potępił z ambony miejscowe kobiety i dziewczęta, które „bratają" się z zatrudnionymi w mieście, niemieckimi jeńcami wojennymi. Kobiety obdarowują Niemców ciastkami i papierosami.

Dzienniki amerykańskie donoszą z oburzeniem o „zbrataniu" amerykańskich wojsk okupacyjnych z japońskimi kobietami. We wszystkich lokalach publicznych spotyka się żołnierzy amerykańskich w towarzystwie zarówno gejsz, jak i „pań z towarzystwa". Żołnierze chwalą się, że Japonkę można kupić za tabliczkę czekolady. Rodziny japońskie chętnie widzą owe zbratanie, bo przynosi ono korzyści materialne, a raczej aprowizacyjne.

Gen. Mac-Arthur wydał rządowi japońskiemu rozkaz zniesienia głęboko zakorzenionego w społeczeństwie japońskim od wieków prawa sprzedawania córek w niewolę. Prawo to polega na udzielaniu przez odpowiedniego „przedsiębiorcę" pożyczki, którą spłacać musi potem sprzedana w niewolę dziewczyna ze swoich zarobków. Niewola trwa dłużej lub krócej, w zależności od wysokości pożyczki.

Szczególnie po wojnie ta zalegalizowana prostytucja stanowi najbardziej rentowny i rozpowszechniony przemysł japoński. Gen. Mac-Arthur żądając zniesienia tych odwiecznych zwyczajów, powołał się na Deklarację poczdamską, gwarantującą każdemu człowiekowi poszanowanie podstawowych praw ludzkich.

ZMARTWIENIA PSL



1-y marca zbliża się.. — rys. Ignacy Witz

LITERATURA i SZTUKA

Seweryn Pollak

Aleksander Puszkin

W lutym 1837 r. prasa warszawska podaje za „Tygodnikiem Petersburskim" następującą lakoniczną notatkę: „Literatura rosyjska poniosła niepowetowaną stratę w osobie znakomitego poety i pisarza Aleksandra Puszkina, który 29 zeszłego stycznia umarł tu, w Petersburgu, po krótkich cierpieniach, w 37 roku życia. Petersburg, 29 stycznia, 10 lutego".

Od tej daty upłynęło sto dziewięć lat. Kim że jest dla współczesnych poeta, o którym Mickiewicz powiedział w nekrologu, drukowanym w paryskim dzienniku „Le Globe", „że gdyby utwory Byrona nie istniały wcale, Puszkin byłby ogłoszony pierwszym poetą epoki"?

Działalność poetycka Aleksandra Puszkina przypada na okres przechodzenia feudalnej Rosji w formy gospodarki kapitalistycznej. Kryzys, jaki w tym czasie przeżywało ziemiaństwo rosyjskie, wywarł bezwzględny wpływ na twórczość Puszkina, gdzie przeciwieństwa tego okresu przełomu znalazły wyraźne odbicie czy to w formie krytyki feudalnych stosunków czy też wyraźnej zależności artystycznej od poezji europejskiej. Europeizm i postępowość społeczna — oto dominalny charakter twórczości Puszkina.

To też już nawet pierwszy okres pracy poetyckiej Puszkina (1814 — 1820) upływa nie tylko pod znakiem wpływów literatury kończącego się klasycyzmu rosyjskiego (Dzierżawin, Karamzin), który Puszkin poddaje z czasem surowej krytyce, lecz także i lekkiej epikurejskiej poezji francuskiej (Parny). Puszkin, uprawia wówczas wszystkie rodzaje sentymentalnej t. zw. „lekkiej klasycznej poezji" — od idylli, elegii („Cygan"), madrygału i poezji mitologicznej do wiersza politycznego (ody i rozmyślania: np. „Wolność", „Wieś") do politycznego i literackiego epigramatu — i to rozszerzenie, a także wzbogacenie tematyki staje się odrazu wyraźnym określeniem przez poetę swego stanowiska w walce liberalizujących politycznie, a zapatrzonych na kulturalny Zachód zwolenników nowych form w literaturze (z Żukowskim na czele), z obrońcami dworskiego i arystokratycznego w istocie, bezkompromisowego klasycyzmu.

W latach 1820 — 1821 powstają „Rusłan i Ludmiła" i „Gawriljada". Pierwsze te epickie utwory Puszkina są już nie tylko ostatecznym zerwaniem z klasycyzmem, nie tylko tegoż klasycyzmu krzywym zwierciadłem, gdzie Puszkin ośmiesza heroiczną tematykę klasycznej epopei, a celowym wprowadzeniem potocznego „wulgarnego" języka doprowadza do pasji klasyków, — lecz także częściowym zerwaniem z sentymentalistami.

W tym czasie poezję rosyjską wzburzyły i na wylot przejęły potężne wpływy Byrona. W świadomości jego rosyjskich wyznawców postać twórcy „Child - Harolda" otrzymała zabarwienie rewolucyjne. „Byron unosi się w obłokach, opuszcza się na ziemię, by runąć oburzeniem na ciemięźców, a barwy jego romantyzmu częstokroć zlewają się z barwami politycznymi" — pisał o Byronie ks. Wiaziemski do A I. Turgieniewa w 1821 roku. Te rewolucyjne elementy poezji byronicznej przejęli w pełni jedynie dekabryści, jak np. Rylejew w poemacie p. t. „Wojnarowskij. Puszkin w przeciwieństwie do dekabrystów nie przejął od Byrona akcentów rewolucyjnych, wyzyskał w swych utworach jedynie artystyczne motywy byronizmu, czy to egzotykę uczuć („Fontanna Bakczyseraju"), czy też malownicze obrazy dzikiej przyrody („Jeniec Kaukazu").

Zwrot ku „mętnym i rwącym strumieniem poezji ludowej", a jednocześnie, w związku z dokonywującym się właśnie przełomem socjalnym, konieczność rewizji determinant dziejowych skierowały uwagę romantyków rosyjskich ku dramatowi historycznemu. U Puszkina wiąże się to z częściowym odstępstwem od byronizmu, odstępstwem, które miało z biegiem czasu stopniowo się pogłębiać. Tak powstaje „Boris Godunow". Puszkin, opierając się na „kronice szekspirowskiej", daje tu tragedię charakterów opartą o barwnie podmalowane tło walk politycznych XVI wieku. Realistyczne traktowanie, stanowiące szalony krok naprzód w ówczesnej dramaturgii, nie mogło zapewnić „Godunowowi" przychylnego przyjęcia — tragedia jednak wywarła w następstwie ogromny wpływ na dramat rosyjski.

Stopniowo zrywając z romantycznym patosem dekabrystów, pod wpływem Szekspira, a w trzydziestych latach i Waltera Scotta, kształtując i przetwarzając swoiście te wpływy, Puszkin zbliża się do realizmu jako metody twórczej Nie jest to jednak przesunięcie tylko na płaszczyźnie artystycznej, można by je powiązać z katastrofą dekabrystów, choć pierwszy rozdział „Jewgienija Oniegina" został napisany już w r. 1823.



Pierwsza notatka Puszkina o „Onieginie" brzmi: „piszę teraz nie romans, lecz romans wierszem — to szalona różnica!"

Poemat ten pełen dygresyj lirycznych, pisany nową formą „strofy onieginowskiej", giętkiej, obficie dialogowanej, to szczytowe osiągnięcie Puszkina.

W kilka lat później powstają t. zw. „małe tragedie" („Mozart i Salieri", „Skąpy rycerz", „Kamienny gość" i „Uczta podczas dżumy") oraz cały szereg drobnych utworów lirycznych.

Po roku 1830 Puszkin, którego realistycznych tendencyj nie mogły już pomieścić ramy utworu poetyckiego, przechodzi częściowo do prozy. Pisze powieści obyczajowe, historyczne, psychologiczne — „Powieści Biełkina", „Kapitanskaja doczka", „Dubrowskij"

Czuły na przejawy bieżącej chwili, na jej zagadnienia i wymagania, Puszkin rozstrzygnął je w swych utworach zarówno w aspekcie historycznym, politycznym, obyczajowym i filozoficznym (patrz dygresje w „Onieginie"), jak i artystycznym. Nie ma chyba rodzaju literackiego, znanego wówczas, jakiego by Puszkin nie uprawiał, nie ma prądu umysłowego czy artystycznego który by nie znalazł odzwierciadlenia w jego utworach. Szeroka skala uczuć, wierność charakterystyki postaci, ich typologiczność, doskonałe umiejscowienie ich w warunkach środowiska a jednocześnie doskonałe tych środowisk podmalowanie — godne są najwyższego podziwu i stawiają Puszkina w rzędzie największych, zawsze aktualnych pisarzy świata. Budowa utworu puszkinowskiego idzie po linii największej oszczędności ekspresji.

Partie opisowe są u Puszkina zawsze organicznie wmontowane w treść, najdrobniejsze szczegóły tła zawsze znajdują usprawiedliwienie w rozwoju akcji. To samo dotyczy charakterystyki postaci: Puszkin nie wdaje się nigdy w szeroki opis zewnętrznego wyglądu bohatera, zaznacza go jedynie w miarę potrzeby kilkoma zasadniczymi rysami. Są to portrety akcji, wbrew tradycjom poezji klasycznej, a nawet romantycznej, zarysowane w realistyczną prostotę.

Gdy mowa o prostocie języka, należy kilka słów poświęcić zasadniczemu nowatorstwu, jakie wprowadził Puszkin w dziedzinie języka, a także po części i wiersza.

„Nie należy przeszkadzać swobodnemu rozwojowi naszego bogatego i pięknego języka" — twierdzi Puszkin. Oto hasło, pod którym wszczyna walkę ze sztucznym szablonem językowym klasyków, a w następstwie z wymyślnym, wynaturzonym językiem romantyków. W poszukiwaniu źródeł „zwyczajnej" codziennej mowy sięga Puszkin do języka ludu, podejmuje ludową formę twórczości — bajkę, — wzbogacając i aktualizując swój słownik poetycki. Wiersz Puszkina, żywy i giętki zawsze podlega dynamice akcji i mowy.

Niezwykła czujność artystyczna Puszkina nie pozwalała mu pominąć obojętnością jakiegokolwiek zjawiska artystycznego bądź na zachodzie Europy bądź w Rosji. Wszystko chwytał, wszystko dostosowywał do wymagań chwili bieżącej — wszystko przetwarzał. To też ani jeden z jego utworów nie nosi śladów jakichkolwiek bądź wpływów „w surowym stanie". Zarówno obserwacje bezpośrednie, jak i lektura ulegały w poetyckim laboratorium Puszkina twórczemu przeobrażeniu. „Natchnienie, jak mówił, jest usposobieniem duszy do jak najwyższego odczucia wrażeń i rozważania pojęć, a więc do wyjaśnienia ich. Natchnienie potrzebne jest zarówno w geometrii jak i w poezji". A dalej: „W naszych czasach, zasadniczą wadą, uwydatniającą się w prawie wszystkich pracach naukowych, jest brak pracowitości. Rzadko zdarzy się krytyce wskazać na owoc długich studiów i wyczerpujących badań".

Wpływ Puszkina czy to w poezji czy w powieści rosyjskiej zaznacza się bardzo silnie na całej rozciągłości minionego stulecia aż po dziś dzień. Nie jest wolny od tego wpływu ani Błok, ani Pasternak, ani nawet Majakowskij. Każda epoka znajdowała w poezji Puszkina to, co jej najbardziej odpowiadało, a więc symboliści, nastroje pesymizmu i rezygnacji, oraz motywy urbanistyczne, współcześni poeci sowieccy — realistyczne traktowanie rzeczywistości. Każda epoka pożywkę dla siebie w twórczości Puszkina znaleźć mogła. To też słusznie powiada krytyk: „W osobie Puszkina czcimy nie tylko znakomitego przedstawiciela szlacheckiego okresu literatury rosyjskiej, ale i wielkiego artystę, którego twórczość wywierała na przestrzeni ostatniego stulecia bezustanny i wyjątkowo płodny wpływ na całą literaturę rosyjską. Będzie ona wywierać ten wpływ nadal i to zarówno przez głębokość swej treści, jak i nieosiągalne mistrzostwo formy. Utwory Puszkina nadal żyją wśród nas...

Telewizja w Związku Radzieckim

15 grudnia 1945 r. po kilkuletniej przerwie wywołanej przez wojnę, uruchomione zostało Moskiewskie Centrum Telewizyjne Wszechzwiązkowego Radiokomitetu.

Pierwsza audycja telewizyjna rozpoczęła się o godz. 21. Orkiestra Teatru Wielkiego pod kierownictwem A. I. Orłowa, wykonała uwerturę do opery Glinki „Rusłan i Ludmiła". Po tym pokazana została scena pojedynku z opery „Eugeniusz Onegin" oraz sceny baletu „Jezioro Łabędzie" i scena z komedii Gribojedowa „Gorie ot uma".

W gmachu studium można było widzieć i słyszeć audycje na odbiornikach telewizyjnych z ekranem wielkości ćwiartki papieru piśmiennego.

W tym roku fabryki Moskwy i Leningradu rozpoczęły produkcję odbiorników telewizyjnych. Audycje Centrum Telewizyjnego mają być na początku nadawane dwa razy tygodniowo.

ALEKSANDER PUSZKIN przełożył Mieczysław Jastrun

*

* *

Gdy błądzę po ulicach szumnych,
Czy też w świątyni ludnej cieniu,
Czy wśród młodzieńców nierozumnych
Swemu oddaję się marzeniu.

Mówię: przeminą prędko lata
I pod grobowy strop podziemu
Zejdziemy wszyscy z tego świata,
I dziś już pora niejednemu.

Czy dąb zobaczę wśród polany,
Myślę: ten pradziad kniei leśnej
Przeżyje wiek mój zapomniany,
Jak wiek mych ojców przeżył wcześniej!

Czy gdy niemowlę pieszczę miłe,
Wiem: „Miejsce po mnie zajmiesz w świecie
I kiedy mnie już czas w mogiłę,
Tobie czas kwitnąć, żegnaj dziecię!"

Każdej godzinie mijającej
Zaduma moja towarzyszy,
Rocznicę śmierci mijającej
Już dziś odgadnąć chcę z ich ciszy.

I gdzie mnie śmierć wróżebna czeka
W boju, w wędrówce, w morza łonie?
Czy też dolina niedaleka
Ostygły popiół mój pochłonie?

I choć nieczującemu ciału
Jednaki wszędzie kres znaczony,
To przecież spocząć by się chciało
Bliżej rodzinnej, miłej strony.

I niechaj wśród zieleni młodej
Nad grobem moim igra życie,
I obojętnej blask przyrody
Pięknością wieczną lśni w rozkwicie.

Michał Walicki

Stracone skarby sztuki

Sprawa wywozu dzieł sztuki z Polski przypomina w artykule wstępnym „Robotnika" z dn. 4 lutego p. L. Zajączkowska jest sprawą arcyważną, niepokojącą nie tylko umysły muzeologów czy historyków sztuki, lecz i ogół opinii publicznej. Zaproszony przez redakcję „Robotnika" do wypowiedzenia się na ten temat, chciałbym przypomnieć na wstępie historię, tego procesu tak dotkliwego w swych skutkach dla sprawy kultury w Polsce.

1. Pominąwszy masowe, zorganizowane planowo kontrybucje wojenne w dziełach sztuki, zapoczątkowane najazdem szwedzkim, później zaś w wieku XVIII lub w połowie XIX kontynuowane przez zaborcze rządy pruskie i carskiej Rosji, stwierdzić należy, że co najmniej od drugiej połowy XIX wieku jesteśmy świadkami systematycznej działalności ajentów antykwarskich, ogałacających, przeważnie za bezcen, zasobne jeszcze podówczas (mowa tu jest mniej więcej o okresie 1864 — 1914) zbiory polskie z poprzedniejszych zabytków. Spalone podczas powstania notatki uniemożliwiają mi podanie ściślejszych danych w tej mierze. Niemniej wystarczy przypomnieć aukcje paryskie wspaniałych kolekcji w rodzaju Mniszhów (zbiory Wiśniowieckiej), Leona Sapiehy, Dziewanowskich, utratę „Lisowczyka" Rembrandta (Col. Fricka w New -York'u), stygmatyzację św. Franciszka Cranacha (obecnie Muzeum Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu), utratę Rembrandta z kolekcji Ladmickiego w Warszawie, sceny biblijne Aarta de Gelder z jednej z prywatnych kolekcji warszawskich i wiele innych bezcennych dzieł sztuki zachodnio - europejskiej. Zawierucha wojenna lat 1914 — 1918 sprzyja masowemu wywozowi zabytków, nie mówiąc już o zniszczeniach zadanych wojennymi działaniami. Okolicznością łagodzącą był brak ogólnopolskiej ustawy konserwatorskiej, którą młode państwo polskie wprowadziło w życie w r 1918. Trzeba tu jeszcze nadmienić, że do tej chhwili były zabór rosyjski nie miał ustawy zabezpieczającej zabytki przed wywozem z kraju, mimo, że podobne ustawy posiadały b. zabór pruski i austriacki.

2. Paradoksalność sytuacji polega na tym, że po zakończeniu działań wojennych i po wprowadzeniu w życie odnośnej ustawy konserwatorskiej wywóz zabytków z Polski, chociaż ograniczony wyłącznie do cymeliów, pozbawiony charakteru masowego eksportu — trwa nieprzerwanie aż do 1939 r. Mimo działających na ogół sprężyście kontroli konserwatystów państwowych, nie przestają przenikać zagranicę najprzedniejsze pozycje muzealne, przedostające się tam niejednokrotnie przy pomocy poczty dyplomatycznej. Ze strat poniesionych w tym okresie (1918 — 1939) wymieniam przykładowo pozycje następujące: 11 arrasów i gobelinów z XV i XVIII wieku, 9 Cranachów, najważniejsze pozycje że świetnej zbrojowni Radziwiłłowskiej w Nieświeżu, między innymi części zbroi wykonane przez Kunza Lodmera, nadwornego płatnerza Zygmunta Augusta (zakup dyr. Clark'a do Metropolitan Art Museum w New - York'u).

Dalej: utrata obrazu Simone Martini ze zbiorów Przybysławskich w Unisu (miejsce obecne nieznane), obrazu szkoły Duccia ze zbiorów katedry we Lwowie (obecnie col. Lehman'a w Ameryce), obrazu Rembrandta Chrystus (zakup firmy Duveen and Brothers) ze zbiorów Raczyńskich w Rogalinie, dwóch rękopisów iluminowanych (tenże zakup), portretu ojca Rembrandta ze zbiorów Mikołaja Potockiego (obecnie Louvre), obrazu Antonella da Messina ze zbiorów hr. Ostrowskich, obecnie w Muzeum Sztuk Pieknych w Wiedniu, skarbu Burgundzkiego, wykopanego pod Lublinem (biżuterie z XV wieku, publikowane w piśmie Pantheon), cykl obrazów Guardiego (Mariestri?) ze zbiorów Potockich w Warszawie, dwóch portretów Fransa Halsa ze zbiorów Grabowskiego (ostatnio w kolekcji Schloss Rohoncz), dwóch obrazów mistrza tyrolskiego imieniem Hansmahler — i tylu, tylu jeszcze dzieł sztuki o ogólnoeuropejskim znaczeniu. Mnożenie dalszych przykładów jest zbyt bolesne i jak sądzę już niepotrzebne.

Mimo to nie mogę się oprzeć, ażeby nie wspomnieć o wywozie krótko przed wojną bogatego zbioru rysunków mistrzów obcych ze zbiorów Branickich, oraz utraty jednego z najpiękniejszych arcydzieł Durera „Portret młodej Wenecjanki" z 1505 roku, nabytego ze zbiorów Jelskich-Wańkowiczów w 1923 r. w Warszawie przez Muzeum Wiedeńskie. Jeszcze krótko przed wojną pokazywał mi z ironicznym uśmiechem woźny wiedeńskiego Muzeum nalepkę umieszczoną na odwrocie obrazu, która stwierdzała, że wywóz jego za granicę został zezwolony przez Warszawski Urząd Konserwatorski.

3. Jak najsłuszniejszy apel, skierowany przez p. L. Zajączkowską w sprawie zatrzymania wywozu dzieł za granicę oraz przeciwstawienia się „szabrowaniu" dzieł sztuki na nowo zajętych terenach uzupełnić należy stwierdzeniem, że smutne to zjawisko nie jest wynikiem braku nadzoru ze strony władz resortowych, w tym wypadku Min. Kultury i Sztuki. Znowelizowana w r. 1928 ustawa o ochronie zabytków jest utrzymana w całej swej rozciągłości, naruszenie zaś jej przepisów grozi surowymi karami.

Wydarzenia, których jesteśmy świadkami spowodują prawdopodobnie ponowną modyfikację tej ustawy w kierunku dalszego jej zaostrzenia. W walce z przestępczością na tym polu, której ciężar spada niemal wyłącznie na ofiarnie pracujący personel konserwatorski, musi wziąć udział zorganizowana opinia społeczna. Uzdrowieniu niewątpliwie muszą być poddane stosunki panujące na terenach ziem odzyskanych.

Znając z autopsji pokaźny fragment tamtejszych terenów, uważam za jedyne właściwe rozwiązanie, skomasowanie rozproszonych zbiorów po większych miastach, częściowo zaś przewiezienia ich do zorganizowanych już Muzeów Polski centralnej, a to nie tylko w imię zabezpieczenia ich i należytej konserwacji tych resztek, lecz i w imię konieczności repolonizacji muzeów pomorskich i śląskich, z których usunięte być muszą dzieła sztuki niemieckiej, napłynąć natomiast winny dzieła dawnej i współczesnej polskiej kultury plastycznej, względnie obiekty ilustrujące regionalne wartości terenu.

W tym dziele przemieszczenia zbiorów, którego wymaga polska racja stanu również powinna pomagać opinia społeczna świadoma powagi zadań, czekających państwo na polu kultury i sztuki. Sprawa jest tym pilniejsza, że godny skądinąd pochwały rozwój patriotyzmu lokalnego często na tym odcinku przybiera formy niewłaściwe, które wyrażają się w nieufność miejscowych czynników do poczynań władz centralnych, w których posunięciach władze lokalne upatrują chęć ogołocenia terenu z wartości kulturalnych. Kto jednak zna nasze zbiory zachodnie, ten przyzna, sądzę, rację, że muszą one zostać nasycone zupełnie odmienną treścią muzealną.

4. Postulat sporządzenia państwowego inwentarza zabytków, oraz planowego wykupu dzieł sztuki jest w zasadzie zupełnie słuszny. Słuszność jego uznało już od dawna państwo, wznawiając w pierwszych miesiącach odzyskanej wolności, przerwane przez ostatnią wojnę prace nad inwentaryzacją zabytków. Praca ta jest w pełnym toku, kieruje zaś nią Państwowy Instytut Historii Sztuki i Inwentaryzacji Zabytków. Podobnie prowadzona jest przez Państwowe Muzea centralne akcja zakupów dzieł sztuki. Na przeszkodzie do rozszerzenia tych prac stoi nie brak ludzi, lecz tylko wyłącznie brak środków materialnych. Jedynie ofiarność publiczna może powiększyć tempo tych poczynań. Podobnie jak jedynie opinia publiczna może spowodować przekazanie do zbiorów państwowych wielu jeszcze dzieł sztuki przywłaszczonych, nie zawsze ze złą wolą, — przez osoby prywatne, często nie orientujące się w znaczeniu tych dzieł oraz prawnej ich przynależności.

Rozpoczęcie roku Kościuszkowskiego

Program uroczystości krakowskich

W dniu 12-tym lutego rozpoczną się w Krakowie uroczystości Roku Kościuszkowskiego. Patronat nad uroczystościami objął Prezydent Krajowej Rady Narodowej ob. Bierut oraz tow. Premier Osóbka-Morawski i Marszałek Rola-Żymierski. Siedzibą Komitetu Organizacyjnego, na którego czele stoi wojewoda dr. Pasemkiewicz — jest miasto Kraków.

Program uroczystości w Krakowie rozpocznie uroczyste otwarcie Roku Kościuszkowskiego na Rynku Krakowskim przy płycie na miejscu przysięgi Tadeusza Kościuszki narodowi polskiemu. Obok płyty stanie „znicz Kościuszkowski", który płonąć będzie nieprzerwanie do zakończenia „Roku". W uroczystości wezmą udział przedstawiciele najwyższych władz. Otwarcie Roku Pościuszkowskiego obwieści fanfara z balkonu wieży ratuszowej. Po przemówieniu prezydenta miasta wjedzie na Rynek banderia chłopska z Racławic, przywożąc pochodnię zapaloną na pobojowisku Racławickim. Pochodnią tą zapali przedstawiciel Prezydenta Krajowej Rady Narodowej symboliczny znicz, ogłaszając otwarcie Roku Kościuszkowskiego i wzywając Polaków na całym świecie do oddania hołdu zasługom i ideałom wielkiego Polaka.

Po minucie skupionej ciszy i odegraniu hymnu państwowego uformuje się pochód z banderią Krakusów na czele, który przejdzie ulicami miasta na Wawel. W chwili, gdy pochód zbliży się do Wawelu rozlegną się dźwięki dzwonu Zygmunta.

Na Wawelu nastąpi złożenie hołdu popiołom Tadeusza Kościuszki. Przedstawiciel Prezydenta Krajowej Rady Narodowej i reprezentanci najwyższych władz państwowych zejdą wraz z członkami komitetu honorowego do krypty św. Leonarda i złożą hołd przy sarkofagu Naczelnika.

Janusz Minkiewicz

Słowa... słowa... słowa...

Każda epoka ma swój styl, zwłaszcza styl języka, mowy, wyrażania się. Nawet współczesne nam epoki różnią się od siebie odmianami urzędowego języka. Inna terminologia była modna za czasów sanacji, inna za Ozonu, jeszcze inna za okupacji, innymi wreszcie utartymi zdaniami posługujemy się za czasów demokracji.

Język ery sanacyjnej znalazł swego czasu syntetyczne ujęcie w utworze Jerzego Paczkowskiego p. t. „Wiersz państwowotwórczy napisany językiem sanacyjnym". Oto wyjątek z tego wiersza:

„Desygnowany dygnitarz,
Po uzgodnieniu raportu,
Rozpoczął urzędowanie
Od usprawniania resortu.

Stwierdziwszy niedobór nadwyżki
W granicach sumy globalnej,
Podkreślił, że główną przyczyną,
Jest kryzys koniunkturalny.

W trosce o zniżkę depresji
Odnośny resort jest gotów
Poczynić kroki w kierunku
Uszlachetnienia obrotu.

Wszelako niezbędną podażą
Harmonijnego popytu
Jest potanienie pieniądza
I upłynnienie kredytu..."

Reżim sanacyjny swą pustkę ideologiczną starał się zapełnić bełkotem złożonym ze słów, na które nie było pokrycia.

Te same przyczyny złożyły się na powstanie języka ozonowego. Przybyły nowe słowa i wyrażenia, ale także były tylko parawanem przykrywającym absolutną nicość. Oto fragment mego wierszyka napisanego w roku 1939 językiem ozonowym:

„Kując w ustroju
Zrąb nowej formy
Tworzymy zarys
Wspólnej platformy.
W płynnych jej ramach
Kwiat pokolenia
Sprawnie wykaże
Krzepkie dążenia.
Więc dziś pod kątem
Powagi chwili,
Czas, byśmy kąt ten
Urealnili.
Tylko partyjnik,
Sobek i cynik
Z góry ujemnie
Oceni wynik.
Lecz ten element
Wówczas, rad nie rad,
Skanalizuje
Swój dezyderat,
Kiedy realia
Brane konkretnie,
Wskażą, że rozwój
Wzmaga się świetnie....!

Tak mniej więcej w owych czasach brzmiały przemowy posłów Ozonu w sejmie.

Czy w czasach obecnych wytworzył się w naszych kołach politycznych jakiś szablon językowy, który można by zsyntetyzować w jakimś wierszyku „pisanym językiem demokratycznym"?

Na szczęście nie.

Czołowi nasi mężowie stanu przemawiają dziś rzeczowo i konkretnie. Operują faktami unikają słów bez pokrycia. Starają się być zrozumiali dla wszystkich. Dlatego jasne i proste przemówienia dajmy na to, premiera Osóbki, wicepremierów Mikołajczyka i Gomułki czy min. Minca nie nadają się do parodii.

Mimo to jednak w dzisiejszej Polsce prześladuje nas pretensjonalny żargon urzędowo - propagandowy. Tym razem wsącza się on w społeczeństwo nie od strony „góry" politycznej, ale ze strony prowincjonalnej biurokracji, wszelakiej wojewódzkiej i miejskiej „informacji i propagandy".

Dla dziejopisa współczesnej obyczajowości największą zewnętrzną śmiesznostką naszych czasów będą mury i parkany upstrzone groteskowymi hasłami, wierszykami i plakatami.

Te wszystkie „Zawsze z afisza", te slogany o „talentach drzemiących w analfabetach", te tonny cierpliwego a marnowanego papieru zadrukowanego bzdurnymi frazesami — to niepożądana spuścizna sanacyjnej „dętologii".

Pamiętam sprzed wojny afisz propagandowy Polskiej Macierzy Szkolnej zaopatrzony takim autografem:

„Nauka czytania i pisania zwalcza analfabetyzm

Ignacy Mościcki
Warszawa Zamek
3.5 1934".

Dostojny ramol kładł swój cenny podpis pod złotą myślą równie odkrywczą i rewelacyjną, jak ta, że „jedzenie zaspakaja głód", lub „ciepłe ubranie chroni przed zimnem".

Dzisiaj na szczęście wysocy dostojnicy nie uszczęśliwiają nas podobnymi aforyzmami ale niestety czynią to za nich pomniejsi funkcjonariusze przeróżnych „informacji i propagand". Nie świadczy to dobrze o celowości tych urzędów, skoro ich pracownicy nie mają innego pola do wyżywania się i przejawiania działalności.

Zbliżają się wybory. Gęsiej skórki się dostaje na myśl, jakie orgie haseł i dwuwierszy mogą się rozpętać na murach i parkanach wsi i miast.

Jest jeszcze czas, aby temu zapobiec w interesie gospodarki ogólnonarodowej. Papieru na książki i gazety ciągle jest za mało. Ludzi chętnych do pracy też nie jest za wiele. Jest czas, żeby pracowitych autorów plakatowej propagandy zapędzić do pożyteczniejszej pracy, a papier urtować dla spółdzielni wydawniczych.

Dość mieliśmy języka sanacyjnego i ozonowego. Nie stwarzajmy nowego. Mówmy i piszmy językiem normalnym. Polskim.

KRAKÓW
bardzo teatralne miasto

Jechałem do Krakowa na jubileusz Ludwika Solskiego. Na jeden wieczór.. Chcąc sprawdzić o której godzinie rozpoczyna się przedstawienie jubileuszowe, spojrzałem na afisze teatralne I zobaczyłem, że jest ich dużo, bardzo dużo. I stało się, że każdy niemal afisz wyznaczył mi nowy dzień pobytu w Krakowie. Pomyślałem sobie, że trudno, że chcąc zyskać wieczór, trzeba stracić dzień. Chociaż, jeśli wiadomo z góry, że wieczorem idzie się do teatru, cały dzień wydaje się bardziej przyjemny i mimo swej powszedniości — odświętny..

×

Było coś wspaniałego i wzruszającego, kiedy na scenę Teatru Słowackiego wszedł Ludwik Solski.. Nie starałem się dojrzeć w tej niezwykłej postaci ani starego Ciaputkiewicza z naiwnej komedyjki Bałuckiego, ani nawet wielkiego aktora Solskiego.. Wystarczyła mi sama świadomość, że to jest po prostu — Ludwik Solski.. Zmieniał się świat, walczono o granice, ustroje, ideały — literatura i teatr przeżyły tyle różnych epok, załamań i wzlotów.. Tyle pokoleń aktorskich wypełniało przez cały ten czas afisze teatralne, a to jest ciągle ten sam Ludwik Solski, który od 70 lat wiąże to wszystko, co się w Polsce w teatrze dzieje — w jeden nieprzerwany łańcuch żywej tradycji..

Jest w teatrze jakaś cudowna, tajemnicza siła, która sprzyja długowieczności... Tak, jakby czas trwania tego życia wyimaginowanego, życia na scenie nie liczył się w ogólnym rachunku. Bo życie na scenie wymierza się nie tym zwykłym naszym codziennym czasem, ale chwilami piękna, wzruszenia, uśmiechu i łez...

O tym myślałem, patrząc na Ludwika Solskiego. Najpierw, kiedy Jubilat grał poczciwego staruszka w Bałuckim i potem, kiedy poczciwy staruszek grał Jubilata podczas samych uroczystości.. W tej ostatniej roli nieporównany jest chyba Ludwik Solski... A przecież kreacja to niebywała, rola arcytrudna — wykonawca musi mieć 70 lat praktyki scenicznej za sobą.. Oby jak najwięcej i przed sobą!

×

Wobec jubileuszu Solskiego, cóż można napisać o „Grubych rybach"? Chyba to, że rolę Wistowskiego grał znakomicie Leszczyński, a Pagatowicza z dyskretnym humorem — Jaworski.

Bo „Grube ryby", to te dwie role.. A te dwie role to dwa wielkie wspomnienia teatralne — Frenkla i Kamińskiego..

×

Afisze „Starego Teatru" budzą zaufanie... I osobą dyrektora Andrzeja Pronaszki — inscenizatora plastycznego w wielkim stylu i repertuarem i kulturalnym „Afiszem Starego Teatru" — miesięcznikiem, zawierającym ciekawe przyczynki i noty teatralne.

„Masław" — Jerzego Zawieyskiego, to widowisko teatralne, zasługujące na uwagę, dzięki inwencji Andrzeja Pronaszki, jako twórcy dekoracyj i kostiumów. Sama sztuka znajduje się wybitnie na marginesie życia teatru i z tej pozycji nie mogły jej wyprowadzić nawet wysiłki reżysera Janusza Warneckiego.

Nie widać w niej konfliktu dramatycznego, który by upoważniał autora do zabierania publiczności aż tyle czasu. To, co widać, to rozmach w rozwiązaniu przestrzeni scenicznej przez Pronaszkę, to wielki nakład pracy i środków — i to zasługuje na podziw. Jak również i poświęcenie aktorów, którzy oczywiście nie mogli z utworu Zawieyskiego zrobić sztuki teatralnej. Z wykonawców obok Kuniny - Białoszczyńskiego, Madalińskiego nadspodziewaną formę aktorską zaprezentował młody aktor Sheybal w roli Kazimierza. Muzyka Palestra starała się ożywić akcję zwłaszcza w końcowej scenie śmierci Masława.

×

„Roxy", jak to „Roxy".. Zgrabne to, naiwne a przecież chwilami aż wzruszające... Ostatnie lata tak niewiele miały wspólnego z bajkami o szczęśliwym zakończeniu, że to, co się dzieje na scenie w tej zabawnej, arcymieszczańskiej opowiastce stanowi, jakby dopełnienie naszych niewydarzonych tęsknot i pragnień. Że niby dom, że się kochają, że się pobiorą, że wszyscy zdrowi, że sztuka nie trwa zbyt długo i tak dalej.. A dalej najważniejsze jest to, że rolę Roxy gra uroczo i prosto — Danuta Szaflarska.

Miłe i dobrze zrobione przedstawienie.

×

Trzecia ze sztuk, jaką oglądałem w „Starym Teatrze" to — „Nieboszczyk Pan Pik".. Sztuka inteligentnie napisana, umieszczona przez francuskiego autora Chapuis'a w dusznej atmosferze „strasznej rodzinki"..

Wybitna rola — Marii Dulęby Cały zresztą tercet głównych wykonawców — Dulęba, Kunina. Ciecierski pod kierunkiem reżyserskim Warneckiego decyduje o tym, że przedstawienie jest interesujące Dekoracje Pronaszki — bardzo dobre.

×

Ostatniego dnia mego pobytu w Krakowie dowiedziałem się, że Iwo Gall urządza pokaz w prowadzonym przez siebie od kilku miesięcy studium teatralnym. To, co widziałem w III akcie „Wesela" — było naprawdę na wysokim poziomie. Duża kultura słowa, prostota i oszczędność środków wyrazu aktorskiego przy pełnej nastrojowości reżyserii Iwo Galla—wszystko to dało niezwykle interesujące widowisko w najlepszej „redutowej" atmosferze.

A w pierwszym rzędzie siedział honorowy gość, dostojny — Ludwik Solski... I po skończonym pokazie bił brawo, długo bił brawo młodemu wykonawcy roli Gospodarza, którą on Ludwik Solski grał w prapremierze „Wesela".. w roku... w roku... 1901... w Krakowie..

Kraków — to bardzo teatralne miasto..

Kr.

Polacy i Anglicy

Zamieszczamy raz jeszcze kilka wyjątków z wydanej w Londynie książeczki Karola Zbyszewskiego pt. „Z Marszałkowskiej na Piccadilly".

NAD JEZIOREM

Jeżeli paczka Anglików przyjdzie nad jezioro z zamiarem wykąpania się i nagle w krzakach ujrzą zmurszałą płytę z napisem: „Zabraniam włazić do wody. Król Wilhelm. Rok 1066", westchną: „Sorry" i przesiedzą cały dzień na brzegu.

Gdy paru Polaków przyjdzie nad staw pospać i zobaczą świeżutką tablicę z napisem. „Kąpiel surowo wzbroniona. Starosta Izydor, „wnet zawołają: „Aha, starosta Izydor? Przecież on wczoraj został wylany! Co on tu ma jeszcze do zakazywania?" I'ro zebrawszy się czym prędzej wejdę do wody.

WYKŁADOWCY

Żołnierz polski i brytyjski zgadali się w barze, iż są akurat obaj na kursach szoferskich.

— Kto u was wykłada? zapytał Tommy.

— A no, odparł Polak, 2 kapitanów, 2 poruczników, poza tym jest major... A u was?

— 2 szoferów autobusowych, jeden taksówkarz i jeden właściciel warsztatu reperacyjnego...

PRZYCZYNA

Pan Wojciech: — Niemcy to dzikie bestie...

Mr. John: — Właśnie! I dlatego my Anglicy, którzy tak lubimy zwierzęta, zawsze byliśmy dla Niemców za dobrzy...

WOBEC WOJNY

Dowiedziawszy się, że wojna z Niemcami wybuchła, dwaj Polacy wołali:

— Za tydzień będziemy bezapelacyjnie w Berlinie!

Dwaj Anglicy mówili:

— Miejmy nadzieję, że za tydzień spotkamy się bez przeszkód w Wembley na meczu piłkarskim Anglia — Szkocja.

W WOJSKU

Każdy Polak namiętnie chce iść do wojska.

Ledwie w nim jest, zaczyna straszliwie na nie narzekać.

Kiedy z niego wyjdzie, pławi się we wspomnieniach o nim do końca życia.

Anglik nie ma najmniejszej ochoty iść do wojska.

Skoro się w nim znajdzie bardzo je sobie chwali.

Gdy się z niego wydostanie, przestaje o nim mówić raz na zawsze.

DEKORACJE ORDEREM

W gazecie angielskiej czytamy:

„...26-letni Flying Lieutenant John został wczoraj odznaczony DFC. za zbombardowanie Berchtesgaden. Ojciec Johna był przez 38 lat stangretem na dworze królewskim. Raz wiózł króla Edwarda VII przez Piccadilly i zaczepił wtedy lewym kołem o latarnię przed Ritzem. Króla Jerzego V. wiózł 327 razy w tym 249 razy siwymi końmi, i zawsze bez żadnego wypadku. Matka Johna od 27 lat nie opuściła ani jednego Derby, przy czym, pomimo wyjątkowego znawstwa koni, nie wygrała jeszcze ani razu. Siostra Johna mieszka w Norfolk, gdzie posiadą 13-letniego kuca, który się nazywa Pussy i jada tylko surową marchewkę...."

W gazecie polskiej to tak wygląda:

„...Jeden z polskich lotników z jednego z polskich dywizjonów został wczoraj odznaczony Krzyżem Walecznych za zbombardowanie miejsca postoju Hitera w B. Dekoracji dokonał Naczelny Wódz w asyście inspektora Sił Lotniczych Appppssskiego, generała Bappppssskiego i pułkownika dyplomowanego Dapppssskiego. Naczelnemu Wodzowi towarzyszyli też adiutanci Fapppssski i Gapppssski, Generał Bapppssski zdał Naczelnemu Wodzowi raport. Naczelny Wódz wyraził swe zadowolenie. Inspektor Sił Lotniczych Apppssski wyraził Naczelnemu Wodzowi powszechną wdzięczność spowodu Jego przybycia. Naczelny Wódz odjechał w towarzystwie Inspektora Sił Lotniczych Appppssskiego, generała Bappppssskiego i pułkownika - dyplomowanego Dappppssskiego. Z Naczelnym Wodzem odjechali również adiutanci Fapppssski i Gapppssski.

Oczywiście tytuł obu tych notatek angielskiej i polskiej będzie brzmiał tak samo, a mianowicie:

„Jak lotnik pikował z bombami na Hitlera".

PIENIĄDZE I ZAPAŁ

Kiedy Anglicy rozważają możliwości wygrania wojny, słyszy się:

— Organizacja, pieniądze, transport, aprowizacja, wytwórczość, uzbrojenie...

Od Polaków, rozmawiających na ten sam temat, dolatują słowa:

— Duch, męstwo, wiara, poświęcenie, zapał, krew...

KUTNO I DUNKIERKA

Polski wojskowy opowiada:

— We wrześniu, na tej szosie pod Kutnem, przeżyłem piekło! Artyleria wali z boku, bomby lecą z nieba, tu myśliwce sieką z karabinów maszynowych, tam czołgi szarżują, góry trupów, jeziora krwi, morze ognia, dym, huk — a ja stoję nieugięcie na szosie bez karabinu, bez naboi nawet — i czekam nieustraszony na śmierć.. Ale pan był pod Dunkierką, więc też musiał pan tam przejść coś nie coś?

Angielski wojskowy:

— O tak! równie okropnej pogody jak pod Dunkierką w życiu nie zaznałem, wiatr, zimno, deszcz leje jak z cebra, a ja stoję na plaży, przemoczony do nitki, bez płaszcza, bez parasola nawet — i czekam daremnie na cup of tea....

WÓDZ

Polacy mlaskają ustami z zachwytu:

— Aaaa, to był wielki wódz! Bronił miasta tak zażarcie, że cała jego armia legła pokotem i on sam też padł trupem!

— A co się stało z miastem?

— No, cóż, nieprzyjaciel zagarnął je na sto lat...

Anglicy też czasem wspominają życzliwie któregoś ze swych generałów:

— Tak, to był niezły wódz! Broniąc miasta przed nieprzyjacielem, wycofał się tak zręcznie z całą swą armią, że nie stracił ani jednego żołnierza.

— A co z miastem?

— No jasne. Zebrał trzy razy większą armię i po pół roku tak rozgromił nieprzyjaciela, że miasto miało spokój na sto lat.

NEKROLOG

Nekrolog polskiego wojskowego, który umarł na raka:

Był to rycerz bez skazy, który życie swe złożył w ofierze umiłowanej ojczyźnie. Nieustraszony w boju, niezmordowany w pracy, niewyczerpany w poświęceniu. Gdy prowadził defiladę w Lublinie ludność płakała z radosnego wzruszenia. Każde dziecko w Pułtusku znało dźwięk Jego ostróg. Strażacy w w Piotrkowie błogosławili błysk Jego szabli. Był ubóstwiany przez żołnierzy, uwielbiany przez kobiety, czczony przez mężczyzn, przerażeniem napełniał wrogów. Odejście tej spiżowej postaci, pod której osłoną Rzeczpospolita czuła się bezpiecznie, jest niepowetowaną stratą, ale z pamięci ludzkiej nic wykreślić jej nie zdoła"!

Nekrolog angielskiego wojskowego, który miał Victoria Cross i DSO:

„Był naprawdę nieprzeciętnym człowiekiem. Reprezentował Criskkecie i trafił admirał Percy piłką w nos. To on rozsypał kiedyś o godzinie 4-tej rano na placu Św. Marka w Wenecji łajno końskie, wprawiając całe miasto w zdumienie, skąd się wzięły konie w tym salonie świata. Na Borneo złowił rybę ważącą 2738 funtów. W Bengalu chybił do tygrysa jedenaście razy, a jednak nie został przez niego zjedzony. Objechał świat pięciokrotnie dokoła, ale nigdy nie był w Epsom na Derbach — Jadał ogórki z miodem i nie chorował na żołądek. Pojawienie się jego pulchnej postaci wywoływało zadowolenie w każdym zakątku imperium, bo zawsze zwiastowało dobry kawał i dobry sport. Pozostawił w spadku 35472 funty 8 szylingów i 9 pensów".

TRZEJ BOHATERZY

Trzej żołnierze z piechoty strącili trzy samoloty. Oto co mówią bezpośrednio po tym napotkanemu dziennikarzowi:

Amerykanin: A tak, tak, dogodziłem mu z mego RKM-u. Dobry RKM, ale nie tak dobry jak te maszynki do mielenia mięsa, które fabrykowałem w Filadelfii. Mam nadzieję, że dostanę order, wywieszę go w witrynie mego sklepu, to chyba będzie ściągać klientelę. Niech pan, pisząc o tym wyczynie, nie zapomni wspomnieć, że maszynki mielące mięso od Smitha, Filadelfia róg 142 i 207 ulica są najlepsze na świecie".

Polak: — Rozczapierzony potwór parł prosto na mnie i czułem powiew śmierci na czole. Co by uczynił Kościuszko na mym miejscu? — przemknęło mi w głowie — bo ja też jestem Tadeuszem I słowa naszego wieszcza Mickiewicza zadźwięczały mi w uszach, jak dzwon Zygmunta na Wawelu: „Pal Tadeuszku, pal jak w jasną świecę!" Ucałowałem grudkę ziemi z Trembowli, którą noszę w kieszeni, ująłem za RKM., westchnąłem „Dla ciebie Polsko" i pocisnąłem cyngiel, a posyłając drugą i trzecią serię, syczałem przez zaciśnięte zęby. „To za Warszawę! To za Hel! A to za Garwolin.." Ja nie chcę orderu, niech pan pisząc o tym zdarzeniu, podkreśli, że Polska to wielka rzecz...

Anglik: — Aaa, ten samolot....? No cóż, przypuszczam, że byłem raczej przestraszony... W ogóle dziś to był mój pechowy dzień. Postawiłem funta na Nasrullacha w 2000 gwineji, a tymczasem on przegrał sromotnie. I Gordon Richrds nie pomógł! Co? Order, pan mówi? Eee... za co znowu? Niech pan lepiej powie, czy Nasrullach ma jeszcze jakieś szanse w Derby...

WYMIANA PREZENTÓW

Rozstając się z gościnną rodziną angielską, Polak ofiarował jej na pamiątkę książkę pt. „Wielkość narodu Polskiego i jego decydująca rola w świecie' Wzruszeni Anglicy podarowali Polakowi książkę p. t. „Śmiesznostki i przywary narodu angielskiego".

—o—

Jubileusz dwutysiąclecia śmierci Lukrecjusza

Akademia Nauk ZSRR. na uroczystym posiedzeniu uczciła 2000 rocznicę śmierci poety rzymskiego Lukrecjusza, autora poematu filozoficznego „De natura rerum" („O naturze rzeczy").

Prezes Akademii prof. S. I. Wawiłów w swym referacie o poecie - filozofie powiedział: „Poemat Lukrecjusza, jak żaden inny utwór starożytności włączając nawet Homera, Eurypidesa, Wirgiliusza, Owidiusza, Archimedesa i Euklidesa wydaje się współczesnemu czytelnikowi, przyrodnikowi czy filozofowi, znawcy literatury czy w ogóle inteligentowi zadziwiająco świeży i interesujący, w odróżnieniu od wielu innych utworów, które pozostawiła nam starożytność. Tajemnica tej żywotności kryje się przede wszystkim w pokrewieństwie hipotez wypowiadanych przez Lukrecjusza z nauką współczesną i bliskości filozofii materialistycznej Epikura - Lukrecjusza ze współczesnymi poglądami naukowymi, a także w wysokich nieprzemijających walorach poetyckich utworów".

Referaty wygłosili także członkowie Akademii I. I. Tołstoj oraz prof. W. I. Swjetłow — „O Światopoglądzie Lukrecjusza".

W związku z jubileuszem Akademia Nauk wydała nowy przekład rosyjski poematu Lukrecjusza dokonany przez prof. Piotrowskiego i wydany równolegle z tekstem oryginalnym.

Obecnie przekład jest siódmy z rzędu (pierwszy przekład rosyjski Lukrecjusza ukazał się w r. 1876, dalsze wydania w roku 1904, 1912, 1933, 1936 i 1937. Tłumaczem Lukrecjusza w Polsce był, jak wiadomo znakomity poeta robotniczy — tow. Edward Szymański.

132 piętra pod ziemią

W gościnie u górników „Bytomia"

Każdy górnik przed rozpoczęciem pracy przebiera się w ubranie robocze, gdyż pył węglowy upadabnia go trochę do murzyna i trochę do kominiarza.

To też i my zmieniamy nasze ubrania na stroje, których użycza nam uprzejmie dyrekcja i załoga kopalni. A więc bielizna, buty, spodnie, bluza i hełm z grubej, sztywnej skóry. Do ręki dostajemy piękne toporki z napisem:

„Kopalnia Bytom, 30.I 1946, „Szczęść Boże".

Latarki górnicze dopełniają umundurowania.

JAK SIĘ MYJE WĘGIEL?

Wchodząc do windy, spodziewamy się, że winda powiezie nas pod ziemię. Lecz nie — wjeżdżamy do góry, aby obejrzeć jak się... myje węgiel.

Kopalnia „Bytom" posiada jedyne w Europie urządzenie, służące do mechanicznego wzbogacania węgla. Wydobyty węgiel przechodzi kolejno przez zespół maszyn, które uwalniają go od niepotrzebnych składników.

Najpierw więc maszyna, zaopatrzona w olbrzymi magnes uwalnia węgiel od części żelaznych.

Piasek, miał i kamienie są oddzielane dwoma sposobami. Węgiel o średnicy do 50 milimetrów oczyszcza się za pomocą powietrza, węgiel o średnicy od 50 do 80 milimetrów — wodą, t. zw. płuczką kaskadową. Wielkimi rynnami płynie z szaloną szybkością woda, myjąc węgiel.

Urządzenie płuczki wznosi się 32 i pół metra nad ziemią i jest tak zmontowane ,iż zaledwie 17 osób obsługuje maszyny.

JEDZIEMY W DÓŁ

I znowu wiezie nas winda. Tym razem w dół. Czujemy ból w uszach, spowodowany naporem powietrza. Musimy mieć dość niewyraźne miny, gdyż sztygar, który nam towarzyszy tłumaczy z uśmiechem:

— Zjeżdżamy z szybkością zaledwie 8 metrów na sekundę, węgiel przewozi się trochę szybciej — 12 metrów na sekundę. Praca musi być wykonywana szybko, gdyż posiadamy tylko jeden szyb.

Kopalnia „Bytom" jest bardzo pod ziemią rozbudowana. Węgiel wydobywa się obecnie z poziomu 300 i 400 metrów. Wydobywanie go na powierzchnię odbywa się przez jeden tylko szyb, który posiada dwie nowoczesne maszyny wyciągowe systemu Siemensa. Maszynami tymi kieruje jeden człowiek, lecz zagwarantowane jest bezpieczeństwo, gdyż w razie zasłabnięcia maszynisty windy automatycznie dochodza do miejsca swego przeznaczenia.

Mimo trudności technicznych, jak częściowe zniszczenie maszyn i taśm, górnik wydobywa dziennie 1220 kilogramów.

POT SPŁYWA Z CZOŁA

Jesteśmy pod ziemią na poziomie 400 metrów.

Górnicy, zajęci ładowaniem wagoników z węglem do windy pozdrawiają nas. Dalszą podróż wzdłuż korytarzy-tunelów odbywamy wagonikami. Kopalnia jest zelektryfikowana. Przejeżdżamy dwa kilometry z szybkością 5 kilometrów na godzinę. Dalej idziemy pieszo na jeden z najbardziej wysuniętych punktów, gdzie górnicy wydobywają węgiel. Powietrze robi się coraz bardziej duszne. Coraz trudniej jest oddychać. Wreszcie skręcamy w mrok... Z daleka dobiegają nas głosy. Lampki, które trzymamy kurczowo w ręku, oświetlają drogę. Wszędzie węgiel „Podłoga", „ściany" i „sufit". Idziemy z trudem wąskim przejściem, które pnie się w górę. Obok przejścia ciągnie się rynna, którą węgiel „zjeżdża w dół. Spod nóg usuwają się kawałki węgla, utrudniając posuwanie się naprzód (o jak przydają się toporki!).

Sztygar, który idzie przede mną woła zachęcająco:

— Już niedaleko.

To niedaleko wydaje się wiekiem. Wreszcie dochodzimy do miejsca, w którym możemy wyprostować plecy. Wszyscy jesteśmy bardzo zmęczeni i miast się wyprostować... siadamy na węglu.

Tęgi redaktor P., któremu „kubatura" bardzo przeszkadzała w wąskim przejściu ma do reszty towarzyszy najwyraźniej pretensje:

— Szczupłym to dobrze!

Górnicy Pietryga i Szczvż. którzy pracują na tym „filarze' śmieją się z nas serdecznie.

I wcale się im nie dziwię, gdyż nasz widok jest bardzo zabawny. Pot pomieszany z pyłem węglowym skomponował na naszych twarzach przedziwne desenie.

KTO NIE BYŁ — NIE WIE....

— Pracujemy tu wraz z dwoma pomocnikami — mówią górnicy. Do pracy używamy młotów pneumatycznych. W ciągu jednej zmiany posuwamy się półtora metra naprzód.

Z podziwem patrzymy na smukłych chłopców, którzy obnażeni do połowy, stoją przed nami w migotliwym świetle lampek.

Mówią o swoich trudach rzeczowo, bez patosu. Opowiadają spokojnie o tym, co ich boli.

Praca pod ziemią powoduje przedwczesną utratę zdolności do pracy. Gruźlica, choroby serca, choroby oczu. Górnicy, pracujący pod ziemią, otrzymują kartki „pz" — („pod ziemią"). Mimo, iż na kartki żywnościowe znaczone tymi literami otrzymują większe przydziały, niż robotnicy zatrudnieni na powierzchni — to wszystko nie wystarczające.

— Pracujemy, bo wiemy, że trzeba pracować. Jak nie będzie węgla, wszystko w kraju stanie.

Aby ułatwić sobie drogę powrotną, pakujemy się do rynny, która w tej chwili jest wolna od węgla i jak za dobrych, dawnych, dziecinnych lat, zjeżdżamy... na spodniach.

*

W łaźniach górników rozkoszujemy się ciepłą kąpielą. Chyba nigdy w życiu woda w wannach nie była tak brudna... Jesteśmy bardzo zmęczeni, lecz nikt z nas nie narzeka.

Teraz dopiero możemy ocenić, ile trudu, pracy i potu kosztuje wydobycie każdego kawałka węgla. Nabieramy zrozumienia i szacunku dla pracy górniczej i dla tych czarnych ciemnych bryłek.

Wanda Strzałkowska.

Kampania jajczarska „Społem"

Jajko — podstawowy artykuł żywnościowy, niemal niezbędny dla racjonalnego wyżywienia dzieci, jest również podstawowym artykułem spekulacji dla żywnościowych paskarzy. Niestety, w ub. miesiącach, mimo doraźnego wkraczania „Społem" i uśmierzania fantastycznych apetytów spekulantów, nie udało się całkowicie opanować sytuacji na jajczarskim rynku.

Przyczyna tego leży w samej strukturze rynku jajczarskiego. Skuteczna interwencja „Społem" może nastąpić tylko wtedy, jeśli spółdzielczość jajczarska przeprowadzi w odpowiednim czasie planową akcję skupu jaj. Naturalnie, w ub. roku, gdy na ziemiach naszych toczyły się jeszcze walki, o takiej akcji spółdzielczej nie było mowy.

Obecnie nadszedł czas uregulowania tej ważnej gospodarczo i aprowizacyjnie sprawy. Przygotowanie planu ogólnego jest zadaniem Centr. Urzędu Planowania.

Plan taki musi być w ciągu lutego ustalony tak, żeby umożliwić „Społem" dokonania zakupów w marcu i kwietniu, t. j. w miesiącach największej nośności kur. Sprężyście przeprowadzona kampania skupu, pozwoli nawet w naszych warunkach — przetrzebienia drobiu — na uzyskanie i zmagazynowanie takich zapasów, które rzucone w odpowiedniej chwili na rynek spożywczy, uchronią rzesze pracowników od fantastycznych, niczym nie hamowanych cen. (y).

„Droga do nieba"

Na podstawie zawartej przed kilku tygodniami polsko - szwedzkiej umowy filmowej „Film Polski" zakupił 8 obrazów nowej produkcji szwedzkiej. Filmy te znajdują się już w drodze do Polski.

Na pierwszym miejscu wymienić należy film Alfreda Sjoberga pt. „Droga do nieba", wyróżniony w roku ubiegłym na międzynarodowym kongresie filmowym w Bazylei.

Umowa polsko - szwedzka ustala również wymiany aktualności między obu krajami. Pierwsze szwedzkie aktualności filmowe przybyły już do Polski.

Spis ludności na terenie Warszawy

18 dzielnic, 68 obwodów i 668 okręgów spisowych

Organizacja powszechnego spisu ludności z dnia 14 lutego r. b. stanęła na terenie m. st. Warszawy wobec zadań szczególnie trudnych i odpowiedzialnych.

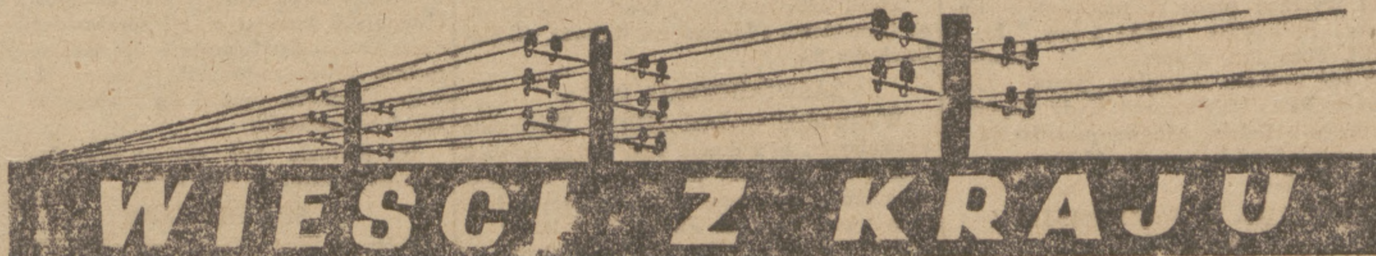
Jak wiadomo program spisu w stolicy jest o wiele obszerniejszy niż na pozostałych terenach kraju. Wynika to z konieczności dostarczenia aparatowi odbudowy Warszawy przy okazji spisu ludności możliwie różnostronnych danych o obecnym stanie architekonicznym miasta — po roku jego odbudowy oraz o zakresie i sposobie użytkowania istniejących lokali. Dlatego wprowadzono wyłącznie dla Warszawy specjalnie obszerne formularze nieruchomościowe i lokalowe. Obok tego zrobiono dla Warszawy wyjątek, jeśli chodzi o zasadę spisu sumarycznego, tu aj będzie on imienny, gdyż skład ludności Stolicy, miasta w dużej mierze leżącego jeszcze w ruinach, z natury rzeczy powinien być szczegółowiej zbadany, niż to jest możliwe obecnie dla całego Państwa.

Teren miasta został podzielony w sposób trójstopniowy na 18 dzielnic spisowych, 68 obwodów statystycznych i 668 okręgów spisowych. Biura dzielnicowe i obwodowe już w pełni funkcjonują. Sporządzono we wszystkich obwodach wykazy nieruchomości zabudowanych, zarówno użytkowanych, jak całkowicie zburzonych. Wykonano specjalnie dla celów spisowych plany terenowe dzielnic obwodowych, jak również dla każdego z 668 okręgów.

Wykonano i już rozprowadzono w terenie ok. 300.000 druków spisowych.

Wśród komisarzy przeważają nauczyciele i inni pracownicy umysłowi, robotnicy, studenci oraz starsza młodzież szkolna.

Wszelkie informacje osobiste, udzielane w czasie spisu ludności stanowią ustawowo chronioną tajemnicę statystyczną, i mogą być używane wyłącznie do obliczeń statystycznych.



ODKRYCIE NOWEJ ZBRODNI HITLEROWSKIEJ W POW. WROCŁAWSKIM

25 stycznia 1945 r. około 600 SS-manów po zlikwidowaniu obozu koncentracyjnego w Markstad w pow. Oława przyprowadzili kilka tysięcy jeńców do miejscowości Żórawin (Rothbach) k. Wrocławia. Zaraz pierwszego dnia zastrzelono 9 jeńców, którzy byli tak osłabieni, że na rozkaz nie powstali z ziemi. Po tym postoju dwudziestu kilku jeńców ukryło się w miejscowych zabudowaniach przed dalszym transportem. Zostali oni wykryci przez mieszkańców — Niemców i przez SS-manów wymordowani. Wśród nich było 12 Polaków. Groby nieszczęśliwych ofiar hitlerowskich zostały odnalezione dopiero obecnie.

17 MILIONÓW DEFICYTU W WODOCIĄGACH KRAKOWSKICH

Odbyło się wspólne zebranie aktywów PPS i PPR w Wodociągach Miejskich w Krakowie w sprawie deficytu w sumie 17 milionów. Pracownicy już niejednokrotnie domagali się od dyrektora Orzelskiego wyjaśnienia sprawy, tymczasem jednakże, po wielokrotnych interwencjach otrzymali sprawozdanie finansowe tylko za jeden miesiąc. Mało tego, pracownicy z ust. p. Orzelskiego, dowiedzieli się, iż... partie polityczne nie mają prawa mieszać się do gospodarki Wodociągów. P. Orzelskiemu, jak widzimy, przypominają się „dobre" czasy sanacyjne. Pracownicy natomiast uważają, iż czasy te bezpowrotnie skończyły się i tym bardziej domagają się sprawozdania, są bowiem zainteresowani w gospodarce swego przedsiębiorstwa.

WALCZYLI O WOLNOŚĆ, ZGINĘLI Z RĘKI NSZ.

Chorzów uczcił pamięć 3-ch podoficerów Urzędu Bezpieczeństwa, którzy polegli w walce z bandą NSZ pod Skoczewem. Są to: Władysław Nestorowicz, Władysław Nawrocki i Teodor Knopa. Plutonowy Nestorowicz był uczestnikiem walk pod Lenino, pod Warszawą i Kołobrzegiem, odznaczony Virtuti Militari. Pc [illegible]ali również bili się z Niemcami. Pogrzeb poległych miał manifestacyjny charakter.

WALKA Z NADUŻYCIAMI

W prokuraturze znalazła się sprawa kierowników garbarni w Wieluniu, którzy zataili obroty na sumę 6 milionów zł.

Przed sądem doraźnym staną maszyniści kolejowi Woźniak i Skarwecki oraz dwaj ich pomocnicy i konwojent Ciemniak, wszyscy z Bydgoszczy, którzy pod Zaraniem w pobliżu Inowrocławia w porozumieniu z bandą opryszków ukradli cztery wagony węgla, przeznaczonego dla Bydgoszczy.

W Olsztynie ujęto sprawców kradzieży garderoby i obuwia, pochodzących z darów UNRRA, a przeznaczonych dla ludności woj. mazurskiego.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Częstochowie sporządziła akt oskarżenia przeciwko Józefowi Kuźniakowi, kierownikowi spółdzielni przy Hucie „Raków", o nadużycia na szkodę spółdzielni na sumę 70 tys. zł.

JESZCZE JEDEN OFICER W. P. Z 1939 R. „FOLKSDOJCZEM"

W Toruniu aresztowano znanego restauratora, Wacława Mackiewicza. Ten oficer WP. z 1939 r. natychmiast po wkroczeniu Niemców wyrzekł się polskości i złożył wniosek o przyznanie mu drugiej grupy narodowościowej. Czeka go przykładna kara.

MARSZ. ŻYMIERSKI NA ŚLĄSKU

Minister obrony narodowej marsz. Żymierski przeprowadził wizytację jednostek wojskowych, rozlokowanych na Górnym i Dolnym Śląsku, przy czym stwierdził, iż po ciężkich przejściach i trudach wojennych żołnierz znalazł się wreszcie, w dobrych warunkach pokojowych. Ludność zamieszkała na wizytowanych przez marszałka terenach witała go wszędzie serdecznie, dziękując za pomoc jaką uzyskuje od wojska w pracy nad zagospodarowaniem wsi i miast.

KONFIDENTKA GESTAPO SKAZANA NA ŚMIERĆ

W dniu dzisiejszym Sąd Specjalny w Lublinie rozpatrywał sprawę Ireny Galińskiej, konfidentki gestapo, skazując ją na karę śmierci. Galińska oskarżona była o to, że w roku 1941 idąc na rękę władzy niemieckiej okupacyjnej w Lublinie działała na szkodę ludności polskiej.

W lutym 1941 r. Galińska dostarczyła Gestapo notatki swego męża także konfidenta, zastrzelonego przez tajną organizację polską, powodując aresztowanie znacznej ilości osób, których część została rozstrzelana.

W LUBLINIE POWSTANIE MIASTO UNIWERSYTECKIE

Miasto Lublin ofiarowało uniwersytetowi im. Marii Curie-Skłodowskiej rozległy teren o powierzchni około 22 ha. Na terenie tym powstanie w przyszłości miasto uniwersyteckie. W olbrzymim parku powstaną budynki uniwersyteckie, które pomieszczą sale wykładowe, zakłady, kliniki, laboratoria, pracownie, lokale mieszkalne itp. Jedną z pierwszych budowli, jakie tu staną będzie nowocześnie urządzony dom akademicki. W roku bież. teren będzie oddany pod działki profesorskie i Bratniej Pomocy Uniwersytetu.

PRĄDNIK POTRZEBUJE TKACZY I SZWACZEK

Śląskie Zakłady Tekstylne były pierwszą fabryką, jaka została uruchomiona w Prądniku. Początkowa produkcja z miesiąca września wynosząca 14.359 m, została w grudniu zwiększona do 80.250 m miesięcznie.

Fabryka zatrudnia 500 Polaków i prawie taką samą ilość Niemców. Dyrekcja posiada jednak wielkie trudności ze zwerbowaniem fachowców. W tej chwili potrzebuje 130 tkaczy i 100 szwaczek. Wszyscy oni znajdą dobre mieszkania, otrzymają stołówkę i pensje według umowy zbiorowej.

Dużą bolączką Śląskich Zakładów Tekstylnych są trudności aprowizacyjne, fabryka bowiem nie otrzymuje żadnych specjalnych przydziałów i artykuły do stołówki musi zakupywać na wolnym rynku.

NOSZĄ LITERĘ „N"

W polskich kopalniach węgla pracuje obecnie ok. 31 tysięcy niemieckich jeńców wojennych na ogólną liczbę 198 tysięcy górników. Jeńcy są dozorowani, noszą na ubraniach literę „N" i pracują pod kierownictwem polskich robotników. Jako element przeważnie niewyszkolony, używani są do prac pomocniczych.

PODATEK KONSUMCYJNY W RESTAURACJACH SZCZECIŃSKICH

W Szczecinie — według projektu Zarządu Miejskiego — ma być wprowadzony podatek konsumcyjny, płacony przez konsumenta we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach gastronomicznych w wysokości 10% rachunku za spożycie do godziny 20 i 20% za spożycie po tej godzinie.

KARY DLA KOLEJARZY ZA UCHYBIENIA SŁUŻBOWE

Sąd Wojskowy PKP na sesji wyjazdowej w Poznaniu rozpatrywał kilka spraw przeciwko kolejarzom za uchybienia służbowe, względnie za nielegalne posiadanie broni.

M. in. strażnik Ochrony Kolei Bronisław Bakala skazany został na 2 i pół roku więzienia za ułatwienie ucieczki strażnikowi Markowi, podejrzanemu o zabójstwo. Zwrotniczego Kawkę, oskarżonego o nielegalne posiadanie broni i zabójstwo strażnika Ochrony Kolei Wasilewskiego, Sąd skazał na dożywotnie więzienie. Pracownika kolejowego Wydziału Aprowizacyjnego Alojzego Suchockiego Sąd skazał na pięć lat więzienia za defraudację. Wreszcie Ziółkowski skazany został na jeden rok więzienia za przyjęcie łapówki w wysokości 60 zł. od podróżnych, jadących bez biletu.

—— o ——

W hołdzie Czerwonym Kosynierom

WARSZAWA (SAP). Obradujący w Warszawie Zjazd b. Więźniów Politycznych hitlerowskich obozów koncentracyjnych powziął następującą uchwałę:

Zjazd b. więźniów politycznych przesyła Związkowi i Bohaterom obrony Gdyni, Czerwonym Kosynierom, wyrazy najserdeczniejszego uznania, jako pierwszym partyzantom polskim, którzy tak wspaniałą kartę zapisali w walce o Wybrzeże.

Stypendia dla niezamożnych studentów

Celem udostępnienia studiów na Wyższych Uczelniach niezamożnej młodzieży, a szczególnie dzieciom robotników, chłopów i pracującej inteligencji, Centralny Zarząd Przemysłu Metalowego ufundował stypendia dla studentów Wyższych Uczelni Technicznych.

Każde zjednoczenie lub centrala zbytu podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Metalowego ofiarowuje trzy stypendia. Ponieważ CZPM. posiada około 18 podległych placówek, ogólna liczba stypendiów będzie dosyć znaczna.

Stypendia będą udzielane przez organizacje przemysłu wydziałom uczelni technicznych, którymi się najbardziej interesują. Pierwszeństwo w otrzymaniu stypendium mają zdemobilizowani żołnierze, uczestnicy walk o niepodległość i ich dzieci. Wysokość stypendium wynosi 1000 złotych miesięcznie.

Gimnaz. Rolnicze w Mieczysławowie przyjmuje uczniów

Przy szkole Rolniczej w Mieczysławowie zostanie otwarte w dniu 4 marca 1946 Państwowe Męskie Gimnazjum Ogrodnicze.

Nauka w Gimnazjum Ogrodniczym trwać będzie 3 lata po czym młodzież może zostać jeszcze na rok czwarty celem specjalizowania się w obranym przez siebie kierunku.

Do gimnazjum przyjmuje się młodzież od lat 16-tu, która ukończyła 6 oddziałów szkoły powszechnej, lub po zdaniu egzaminu z języka polskiego i arytmetyki. Nauka jest bezpłatna. Przy szkole jest internat dla uczniów.

Podania o przyjęcie do Gimnazjum, oraz wszelkie zapytania należy kierować pod adres Państwowe Męskie Gimnazjum Ogrodnicze w Mieczysławowie, poczta Kutno.

3.600.000 ton węgla

wydobyto w styczniu

Kopalnie polskie w styczniu wykonały plan produkcyjny w 103,3 proc., zamiast planowego wydobycia 3.480.600 ton węgla, osiągnięto 3.600.387 ton. Najlepsze rezultaty w wykonaniu planu dały kopalnie Zjednoczenia Rybnickiego, wykazując 108,4 proc. oraz Zjednoczenie Dąbrowskie — 105,6 proc. Najwięcej wydobyło węgla Zjednoczenie Chorzowskie — 501,1 tys. ton i Zjednoczenie Dąbrowskie — 425,6 tys. ton.

Najwyższy wzrost wydobycia w porównaniu do grudnia ub. r. wykazały w styczniu br. Zjednoczenia: Rybnickie: 131,1 proc. i Dolnośląskie — 131 proc. W styczniu na 11 Zjednoczeń węglowych — 10 wykazało wzrost wydajności pracy. Przeciętna dzienna wydajność pracy wynosiła 983 kg na robotnika. Najwyższy wzrost osiągnęły załogi kopalni Dolno-Śląskich, bo 7,3 proc. Załogi kopalń Zjednoczenia Chorzowskiego wykazały w styczniu br. największą wydajność w pracy, osiągając 1,250 kg przeciętnej normy dziennej na robotnika.

Powyżej jednego tysiąca kg przeciętnej wydajności osiągnęły również kopalnie Zjednoczeń: Katowickiego, Bytomskiego i Zabrskiego.

Lody ruszają

Ostre pogotowie na moście Poniatowskiego

(SAP). Odwilż. Lody jeszcze nie ruszyły. W tych miejscach tylko, gdzie lód załamał się, wypływa woda, ukazuje się kra, która powoli przesuwa się w dół rzeki.

Odwilż trwa już od czwartku. Stanowi ona przewidywane utrudnienie dla kierownicwa odbudowy mostu Poniatowskiego, gdyż wpływa na nie korzyść tempa robót. Dzięki zamarznięciu rzeki lód umożliwił dokonywanie szybszych prac wskutek ułatwionego transportu. Dla wykorzystania zamarzniętej rzeki uruchomiono kolejkę na lodzie, którą dostarczano różne niezbędne części konstrukcji, zorganizowano pracę, dostosowaną do możliwości zimowych.

Gdyby mróz utrzymał się jeszcze kilka tygodni, znaczna część prac byłaby w terminie wykonana.

Odwilż zmusiła kierownictwo budowy mostu do usuwania tych wszystkich środków transportowych z lodu i do przestawiania się na nowe warunki pracy, zależne od pogody. Oczywiście o ile natura nie spłata figla i znowu nie chwyci mróz, bo wówczas trzeba będzie albo przerwać w ogóle robotę, albo na nowo przystąpić do budowy środków transportowych na lodzie, które obecnie są usuwane.

3-ch ROBOTNIKÓW POD WODĄ

Chodzenie po lodzie jest bardzo niebezpieczne. To też robotnicy poruszają się na powierzchni lodowej zawieszeni na długich linach, uczepionych do filarów mostu. Wczoraj pod trzema robotnikami załamał się lód. Znalezli się oni pod wodą. Dzięki jednak „pasom bezpieczeństwa", linom, na jakich byli uwiązani, zostali w porę uratowani. Robotnicy ci pracują przy zabezpieczaniu filaru, narażonego na uderzenia kry i podmycie wodą. Filar ten był podminowany i musi być stale zabezpieczany.

Odwilż sprawia kierownictwu budowy wiele kłopotów i powoduje zawieszenie ważnych prac. Sytuacja ulegnie jeszcze bardziej komplikacji z chwilą ruszenia lodów, czego spodziewać się należy jeszcze w tym tygodniu, o ile nie nastąpią zmiany atmosferyczne.

Chociaż powłoka lodowa na Wiśle jest cienka, niebezpieczeństwo dla izbic i filarów mostu jest poważne. Jeszcze groźniej przedstawia się sytuacja dla mostu wysokowodnego przy ul. Karowej, jedynego dziś środka połączenia Warszawy z Pragą. Duże zatory i tafle lodowe, o ile nie zostały by w porę rozbite, mogły by zmiażdżyć i zmieść z powierzchni wody słaby most wysokowodny.

OSTRE POGOTOWIE

Na Wiśle zarządzono ostre pogotowie. Cała załoga robotnicza zatrudniona przy odbudowie mostu oczekuje ruszenia lodów. Licząc się z groźbą niebezpieczeństwa, zwrócono się o pomoc do wojska. W drodze do Warszawy znajduje się już kompania wojsk łączności z Radomia, która będzie bronić mostów Warszawy przed naporem lodu. Zadaniem wojska i drużyn ratowniczych będzie usuwanie zatorów i rozbijanie tafli lodowych.

Mieszkańcy domów w okolicach mostu Poniatowskiego, wysokowodnego i Cytadeli muszą być przygotowani na detonacje, jakie rozlegać się będą przy wysadzaniu lodów. Każda akcja będzie porzedzona sygnałem: słabym wybuchem, co ma być ostrzeżeniem dla mieszkańców, aby otwierali, a nawet wyjmowali okna, jeśli nie chcą utracić tak cennych dzisiaj szyb. Dopiero po tym sygnale nastąpią dalsze detonacje, które będą spowodowane dużymi wybuchami dynamitu.

Rychbach prosi o książki

W Rychbachu powstał Komitet Biblioteki Ludowej, którego gorącym pragnieniem jest stworzenie biblioteki polskiej.

Na pewno w niejednym domu znajdzie się książka, którą by można było ofiarować na ten cel.

Prosimy więc ofiarodawców, w imieniu Komitetu Biblioteki Ludowej, o nadsyłania pod adresem naszej redakcji książek, skąd zostaną przesłane do Rychbachu.

GRZYWNY ZA BEZPRAWNE PRZEBYWANIE NA OBSZARZE KOLEJOWYM

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że od dnia 1 lutego rb., na polecenie Nadzwyczajnej Komisji Rządowej do usprawnienia transportu, na osoby postronne przebywające na obszarze kolejowym bez uprawniających ich do tego dokumentów, nakładane będą przez organa ochrony kolei grzywny w wysokości 500 zł., niezależnie od odpowiedzialności karno-sądowej.

Szkło do termosów i żarówek produkuje huta „Laura" w Tarnowie

Huta szkła „Laura" w Tarnowie była przed wojną własnością kapitału niemieckiego. Wytwarzała głównie szkła do termosów i żarówek. Za czasów okupacji właściciele niemieccy usuwali polskich hutników, przyjmując na ich miejsce volksdeutschów lub Niemców. Z chwilą załamania się frontu, Niemcy wywieźli z huty wszystkie maszyny, i zniszczyli urządzenia wewnętrzne. Po wyzwoleniu Tarnowa nieliczni robotnicy polscy z inżynierem Tadeuszem Topolskim na czele stanęli do odbudowy huty, zbudowano wannę 4-ro warsztatową, stworzono własnym przemysłem formy, częściowo drewniane, częściowo żelazne, pożyczono pasy i przystąpiono do produkcji. Wyremontowano mieszkania dla pracowników, których większość stanowią repatrianci ze wschodu, ściągnięto surowiec, oraz stworzono stołówkę.

Produkcja huty nasyca zapotrzebowanie kilku sąsiadujących z terenem powiatów, a z chwilą, gdy Tarnów odzyska komunikację kolejową normalno - torową i huta będzie mogła dowozić biały piasek z Tomaszowa Mazowieckiego, wówczas przejdzie na produkcję szkła białego. W hucie pracuje około 80 ludzi.

Dzień Warszawy

POGRZEB DR. MARIANA STĘPOWSKIEGO

Pogrzeb najstarszego pracownika Polskiego Radia, znanego radiokronikarza ś. p. dr. *Mariana Stępowskiego* odbędzie się dnia 6 lutego rb. o godz. 10-ej z Kaplicy Cmentarza na Powązkach.

RADA DZIELNICOWA PRAGA - PÓŁNOC

Dnia 1 b. m. odbyło się zebranie plenarne Dzielnicowej Rady Narodowej Praga-Północ. Na zebraniu tym poruszono sprawy organizacyjne wybór komisji i t. p. Do Miejskiej Rady Narodowej Miasta Stołecznego Warszawy, na wniosek Klubu Radnych PPS. został wybrany przez aklamację tow. Eugeniusz Rutkowski (PPS.) i tow. Jenne (PPR.). Poza tym utworzono 11 komisji, które już podjęły normalną pracę. Klub Radnych PPS. Dzielnicowej Rady Narodowej Praga - Północ odbywa posiedzenia w każdy poniedziałek o godz. 16.30, przy ul. Szwedzkiej 2-4.

WARSZAWA W FOTOGRAFIACH BULHAKA

W poniedziałek dnia 11 lutego, o godzinie 12-ej odbedzie się w Muzeum Narodowym otwarcie wystawy p. t. „Warszawa 1945 roku w obrazach fotograficznych Jana Bulhaka".

NOWY ODDZIAŁ POCZTY

Z dniem 1. II. br. przy ul. Ząbkowskiej Nr. 15 został uruchomiony Oddział Nadawczy Urzędu pocztowo - telek. Warszawa 4. W zakres działania oddziału wchodzi: przyjmowanie przesyłek poleconych, przyjmowanie depesz, sprzedaż znaczków pocztowych, rozmowy telefoniczne.

Oddział czynny od godz. 8 rano do 20 wieczór.

DZIEŃ WARSZAWY DO B. WYCHOWANEK II GIMNAZJUM MIEJSKIEGO

W dniu imienin Dyrektorki II Miejskiego Gimnazjum i Liceum im. J. Kochanowskiego ś. p. Marii Rościszewskiej, poległej w Powstaniu Warszawskim odbyło się po nabożeństwie żałobnym zebranie b. wychowanek.

Na zebraniu postanowiono uczcić pamięć Dyrektorki przez stworzenie funduszu stypendialnego jej imienia dla zdolnych i najbiedniejszych uczennic szkoły. W związku z tym powstał komitet funduszu, który zwraca się do wszystkich b. wychowanek o zgłoszenie się pod następujące adresy: Krystyna Karpibad ul. 6 sierpnia 35 m. 5 (dla absolwentek z przed wojny) Maria Bystrzyńska — Rozbrat 14-16 m. 26 (dla absolwentek z okresu okupacji) Alicja Kochówna Nowogrodzka 12 m. 11 (dla b. uczennic uczęszczających obecnie do innych szkół.

ZJAZD DYREKTORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH

Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego podaje do wiadomości, że termin zjazdu dyrektorów szkół średnich został przesunęty z dnia 2. 2. na 2 marca — 10 rano.

Zjazd odbędzie się w lokalu Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Rejtana, ul. Rakowiecka 23.

ZAŚWIADCZENIA PUR-u

Wojewódzki Oddział PUR. w Warszawie zawiadamia, że z dniem 4-go lutego zaświadczenia na przejazdy kolejowe są wydawane tylko i wyłącznie w następujących biurach transportowych PUR.

Dla Warszawy (Miasto): ul. Aleja Stalina 41 (przy stołecznym Komitecie Przesiedleńczym), ul. Niemcewicza 9, Warszawa - Zachodnia — posterunek 6 Pkt. Etap. PUR.

Dla Warszawy — Praga: ul. Mała 2 — przy Narodowej Radzie Dzielnicowej, ul. Radzymińska 94 — pkt. Etap PUR., Warszawa Wschodnia Rozrządowa pkt. Etap. PUR.

Zainteresowani zgłaszający się w Dziale Transportowym Oddziału Mokotowska 5 nie będą załatwiani.

ZE ŚWIATA PAPIERNICZEGO

Jak dowiadujemy się Centrala Zaopatrzenia i Zbytu Przemysłu Papierniczego przystępuje w najbliższym czasie do zorganizowania własnych składnic sprzedaży w Łodzi, Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Jeleniej Górze, Głuchołazach, Katowicach, Bydgoszczy i Rzeszowie.

Zadaniem tych składnic będzie sprzedaż papieru i tektur na potrzeby lokalnych urzędów i instytucji państwowych, samorządowych, spółdzielni oraz kupiectwa i przemysłu prywatnego.

W razie potrzeby Centrala Zaopatrzenia i Zbytu Przemysłu Papierniczego zorganizuje dalsze składnice w pozostałych większych ośrodkach konsumpcyjnych.

Co usłyszymy w RADIO

7.00 Dzien. por. 7.15 Muzyka. 7.50 O czym pisze prasa stoł. 8.00 Powt. dzien. por. 11.00 Kronika W-wy 11.05 „Społem produkuje" report. dźw. W. Wagnera. 12.10 Dzien. połudn. 12.25 Arie i pieśni w wyk. K. Szczepańskiej 12.50 Skrzyn. poszuk. rodz. 13.05 Muzyk. symf. z płyt w progr. wyjątki z oper Mascagniego. 13.20 Na ziemiach odzyskanych. 16.00 Aud. dla dzieci „Czy wiecie, że §§§" gazetka rad. w opr. J. Małgorzewskiego. 16.20 Koncert kamer. w wyk M. Woźniaka (flet). 16.40 Przegl. codz. 17.15 Hist. o żywych osobist. „W. Moskwie" wspomnienie H. Buguszewskiej. 17.50 „Mozaika muzyczna". 18.20 VI Aud. z cykl. pośw. sonatom Beethovena w wyk. prof. J. Smidowicza. 18.50 Skrz. poszuk. rodz. zagr. 19.00 Przegl. prasy kraj. 19.15 Skrz. posz. rodzin zagran. 19.40 Dzien. wiecz. 19.55 Kolejna aud. z płyt. 20.45 Turniej recyt. utw. A. Mickiewicza. 21.30 Skrz. poszuk. rodz. zagr. 22.45 Ostat. wiad. dzien. rad. 22.55 Przegl. prasy zagr. 23.00 Muz. z płyt. 23.25 Skrz. poszuk. rodz. zagrn. 24.00 Hymn.

OGŁOSZENIA DROBNE

Z ŻYCIA PPS PARTII

POSIEDZENIE RADY GOSPODARCZEJ

Posiedzenie Rady Gospodarczej PPS odbędzie się dn. 6. II. o godz. 18-ej w sali konferencyjnej CKW, Wiejska 18. Porządek dzienny: referat tow. inż. Witwińskiego o organizacji energenetyki w Polsce.

Posłowie klubu Parlamentarnego PPS., interesujący się sprawą, proszeni są o przybycie.

KURSY NAUK POLITYCZNYCH PRZY MSZ

W dn. 1 marca Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozpoczyna II turnus (6-miesięczny) Szkoły Nauk Politycznych.

Od kandydatów na kurs wymaga się wykształcenia średniego i początkowych znajomości jednego z języków zachodnich. Zgłoszenia należy kierować nie bezpośrednio do MSZ, lecz za pośrednictwem Zarządów Głównych ew. Komitetów Centralnych partii politycznych.

Dla uczestników kursu przewidziane są stypendia w wys. 1.000 zł. mies., zakwaterowanie i wyżywienie w suchym prowiancie według norm dla pracowników MSZ.

Wydział Polityczno-Propagandowy CKW PPS zwraca się do towarzyszy z Partii i OM TUR o nadsyłanie podań z dołączonymi 2 życiorysami, 3 fotografiami i rejentalnym odpisem świadectw szkolnych. Podania winny być poświadczone przez lokalne władze partyjne.

ZEBRANIE AKTYWU KOBIECEGO PPS

Dn. 7 bm. o godz. 15 CKW PPS w Warszawie przy ul. Wiejskiej 18 zwołuje konferencję działaczek PPS, celem omówienia aktualnych zagadnień, interesujących specjalnie aktyw kobiecy.

W zebraniu wezmą udział tow tow. dr. E. Pragierowa, Nowicka, W. Weychert-Szymanowska, St. Stankiewicz i S. Genachow.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KULTURY

W czwartek 7 bm. o godz. 13.30 w Min. Skarbu, pokój Nr 121, odbędzie się posiedzenie Wydziału Kultury przy WK PPS.

ZEBRANIE DZIELNICY POWIŚLE

Odbyło się walne zebranie dzielnicy PPS Powiśle w nowym lokalu przy ul. Tamka 18. Ustępujący Komitet złożył sprawozdanie za okres swojej działalności i otrzymał absolutorium. Równocześnie odbyły się wybory nowego Komitetu, oraz 5-ciu delegatów na zjazd wojewódzki.

Na zebraniu był obecny tow. Jagiełło, pierwszy sekretarz WK PPS.

SPROSTOWANIE

Zebranie Wydz. Zawod. przy WK PPS odbędzie się w środę 6 lutego br. o godz. 10 rano przy ul. *Śnieżnej 4*, a nie jak podano mylnie przy ul. Chmielnej.

WALNE ZEBRANIE DZIELN. MOKOTÓW

Komitet PPS. Dzielnicy - Mokotów (Chocimska 4) zawiadamia, że w dniu 10. II. 1946 r. o godz. 10-ej odbędzie się walne zebranie członków dzielnicy. Członkowie którzy nie uiścili składek do 1. II. 46 r. i nie zarejestrowali się nie mogą brać udziału w zebraniu.

ZEBRANIE KOŁA „SPOŁEM" — ODDZ. MLECZ. - JAJ.

W dniu 8. II. 46 r. o godz. 15-ej odbędzie się Walne Zebranie członków PPS kół „Społem" — Oddz. Mlecz. Jaj. Zakłady Naprawcze Nr. 3 — Centrali (Grażyny 13) i Okręgu Warszawskiego (Szpitalna 5) w lokalu świetlicy Koła PPS. Oddz. Mlecz. Jaj, Hoża 51.

ZJAZD POWIATOWY W PUŁTUSKU

Dnia 2 lutego br. w lokalu Komitetu Powiatowego PPS odbył się Zjazd delegatów pow. Pułtuskiego. Referat polityczno gospodarczy wygłosił tow. Tadeusz Turek.

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY OM TUR

Komitet Miejski OM TUR w Warszawie zawiadamia, że dnia 6 bm. o godz. 16 w lokalu KC. OM TUR ul. Mokotowska 3, odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy organizacji.

ZEBRANIE DZIELNICY GROCHÓW

W piątek dnia 8. II. o godz. 17-ej odbędzie się ogólne Zebranie członków Dzielnicy Grochów z referatem Tow. Neufeld - Polanowskiego na temat „Zagadnienia Marksizmu".

ZEBRANIE KOŁA PRZY IZBIE SKARBOWEJ

W piątek dn. 8. II. o godz. 2 m. 30 odbędzie się zebranie członków Koła PPS. przy Izbie Skarbowej (Lindleya) z referatem Tow. Tadeusza Dobrowolskiego na temat: „Zarys Historii Socjalizmu".

ZEBRANIE KOMITETU DZIELNICY WOLA

Dnia 7 II. (czwartek) godz 16.00 odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Dzielnicy Wola w lokalu Dzielnicy przy ul. Ogrodowej 39 m. 41.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW DZIELNICY WOLA

Dnia 10 2. (niedziela) godz. 10.30 w lokalu Dzielnicy przy ul. Ogrodowej 39 m. 41 II. piętro odbędzie się Walne Zebranie członków Dzielnicy Wola PPS.

Stawiennictwo obowiązkowe.

REJESTRACJA CZŁONKÓW DZIELNICY TARGÓWEK

Dzielnica Targówek PPS przeprowadza rejestrację Członków od 1 do 28 lutego b. r. Ci towarzysze, którzy w powyższym terminie nie zgłoszą się do rejestracji nie będą uważani za członków Dzielnicy Targówek.

Równocześnie Dzielnica prosi o uregulowanie składek członkowskich za ubiegłe miesiące.

— o —

TEATRY

Teatr Polski (Karasia 2): dziś o godz. 17.30 „Lilla Weneda" w premierowej obsadzie.

Opera (Marszałkowska 8): dziś o godz. 17.30 „Cyrulik Sewilski".

Teatr Mały (Marszałkowska 81): dziś o godz. 18 przedstawienie komedii J. Śliwiny „Macierzyństwo panny Jadzi".

Teatr Powszechny (Zamojskiego 20): dziś o godz. 18 „Placówka" w przeróbce J. Morawskiej.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): gra codziennie noworoczną rewię pt. „Ciocia UNRRA" z udziałem całego zespołu. Orkiestrą dyryguje St. Nawrot, przy fortepianie W. Kasztelan.

Sala Wedla (Zamojskiego 26): dziś o godz. 18 „Skiz" Zapolskiej z Mieczysławą Ćwiklińską.

„SKIZ" ZAPOLSKIEJ W „ROMIE"

Dla udostępnienia mieszkańcom Warszawy lewobrzeżnej zobaczenia granej z niesłabnącym powodzeniem na Pradze, doskonałej komedii C. Zapolskiej „SKIZ" w wykonaniu ulubieńców stolicy: Mieczysławy Ćwiklińskiej, J. Baronówny, W. Biegańskiego, T. Wesołowskiego, w reżyserii Emila Chaberskiego — odbędzie się w „Romie" szereg przedstawień: 8. II. o godz. 17, 9. II. 2 przedstawienia o godz. 15 i 17 11. II. o godz. 17, 12. II. o godz. 17.

Bilety od 40 zł. w „Orbisie" Jerozolimska 39.

„WRÓG LUDU"

W czwartek 7 bm. o godz. 18 w Teatrze Powszechnym, Zamojskiego 20, odbędzie się dawno zapowiedziana premiera sztuki znakomitego norweskiego dramaturga Henryka Ibsena „Wróg ludu" w reżyserii Hugona Morycińskiego. W roli tytułowej wystąpi Stefan Wrącki, dekoracje — Jan Golus. Przedstawienie poprzedzone będzie prelekcją wprowadzającą widzów w epokę, w której rozwija się akcja dramatu.

KINA

Kino *„Atlantic"* ul. Chmielna 33. Nowy film produkcji angielskiej „Nieuchwytny Smith" w rolach gł.: Leslie Howard i Mary Morris. Nadprogram *Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.*

Kino *„Polonia"* Marszałkowska 56. „Czekaj na Mnie", oraz aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino *„Tęcza"*, Żoliborz — Suzina 4. Komedia nieporozumień miłosnych „Cztery Serca" oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Kino *„Syrena"* Praga — Inżynierska 4. Film polski „Strachy" w rolach gł.: J. Andrzejewska. H. Karwowska, M. Ćwiklińska, E. Bodo, J. Węgrzyn oraz Aktualności Polskiej Kroniki Filmowej.

Początek seansów: we wszystkich kinach: 13, 15, 17, 19, w niedzielę i święta poranek o 11-ej.

UWAGA: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw. Zaw. i Organizacyj Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw. Zaw. przy ul. Targowej 15 oraz Zw. Zaw. Prac. Budowl. ul. Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12-ej w poł.

— o —

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł za wyraz. Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł. Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł, reklamowe 15 zł. W tekście red. 25 zł, tłustym drukiem 100 proc. drożej. W numerach niedzielnych 50 proc. drożej. Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa, Al. Jerozolimskie nr 121. Polska Agencja Prasowa PAP. Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Środkowa 7, Nowy-Świat 47, Marszałkowska 62, Puławska 49, Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al. Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 — „Wolność" Warszawa, ul. Marszałkowska 95, Spółdz. Ag. Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul. Złota 4. Dział Reklamy Spółdz. Wydawn. „Wydawnictwo Ludowe" — ul. Bagatela 10 m. 35, tel. nr 8.67.79.

Redaktor: JAN DĄBROWSKI B — 05221

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Spółdz. Wyd. „Wiedza nr 1 — „Robotnik"